Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 57. Poznań, niedziela dnia 8-go marca 1908. Rok III.

Poznań, dnia 7. marca 1908.

Sprawozdanie Komisji kolonizacyjnej za rok 1907.

Podajemy nowe szczegóły ze sprawozdania.

Gazety półurzędowe i hakatystyczne przedstawiają zeszłoroczną czynność Komisji tak, aby czytelnik wymiarkował, że ustawa o wywłaszczeniu stała się konieczną, aby ratować zagrożoną Komisję a z nią i niemczyznę na »wschodnich kresach«. Dalej i to przebija się z ich sprawozdań, że rząd pruski przyspieszył tak zwane tempo kolonizacyjne. Akcja kolonizacyjna stała mianowicie w r. 1900. tak słabo, że ogół niemiecki zaczął ją na dobre lekceważyć. Zeby opinję o politycznej wartości naprawić, zaczęto więc na gwałt ściągać kolonistów z wszystkich stron świata i doprowadzono do tego, że w ciągu ostatnich lat najwięcej kolonistów osiedlono właśnie w ubiegłym roku. To ma być dowodem, że Kolonizacja może naprawdę wzmocnić niemczyznę na »wschodnich kresach«. Podnosi to wyraźnie tak Schles. Ztg. jak Tägl. Rundschau. Ostatnia pisze dosłownie:

W r. 1907. założono 55 nowych wsi niemieckich, w każdej po 30 rodzin na areale 480 hekt. dla każdej wsi przecięciowo. Doprowadziliśmy zatym tak daleko: że na wschodnich kresach co tydzień — a więc w ciągu 159 godzin pracy urzędniczej — powstaje jedna wieś niemiecka. Co się podaje do łaskawej wiadomości tych, co roznoszą frazesy o jakimś fiasko Komisji kolonizacyjnej.

Schles. Ztg. zaś zwraca uwagę na niesłychane podnoszenie się cen na ziemię. W r. 1905. płacił rząd jeszcze 1184 mk. za hektar, w r. 1906. już 1419 mk, a w r. 1907. nawet 1508 mk. Rzecz prosta, że przy takich cenach tak zwane tempo kolonizacjne musiało być przyspieszone, i że w kasie Komisyji pozostało z końcem r. 1907. z 350 miljonów—tylko 100 000 mk.! Z powodu tych cen pisze: Tak dalej Komisja nie mogła pracować, bo inaczej wyrzucałaby pieniądze przez okna.

Wszyscy zrozumiemy, że niepowodzenia i trudności Komisji, które sami obejmują jednym wyrazem: fiasko! — nie są dla nas żadną pociechą. Wszakże tych przechwałek sprawozdania rządowego i gazet hakatystycznych nie należy zupełnie lekceważyć, bo one conajmniej dowodzą, że Komisja mimo miljonów nie ma wcale łatwej pracy, i że te przechwałki potrzebne jej są, ażeby w opinję niemiecką wmawiać, że Komisja spełnia naprawdę wielkie zadanie narodowe, i że je — spełni! Bądź jak bądź, przechwałki te z pewnością nie zmienią energji społeczeństwa polskiego i będziemy spokojnie patrzeli, czego Kolonizacja co tydzień, czyli w ciągu 159 godzin pracy urzędniczej dalej tworzyć będzie.

Sprawozdania rządowe i hakatystyczne przywięzują wielkie znaczenie do wyśrubowanych cen na ziemię. Są one dla rozwoju polityki kolonizacyjnej wprost niemożliwe. To też głównym celem wywłaszczenia będzie obniżenie obecnych cen na ziemię. Tägl. Rundschau pisze: Posiedzicielе ziemscy poprostu dyktowali Komisji ceny na ziemię, grożąc, że inaczej sprzedadzą polakowi. W ten sposób powstawały ceny ratunkowe. (Rettungskäufe.) Teraz przy wywłaszczeniu Komisja nie potrzebuje sobie nic robić z tych groźb. Jeżeli niemiec sprzeda polakowi po wysokiej cenie, to niech się polak na takim majątku sam rujnuje. Za to zaś, że polak skupił niemca, Komisja wywłaszczy innego polaka. Wtedy nikt nie będzie przesadzonych cen ani płacił ani żądał.

Rozważając to, hakatystyczne pisma pomijają z rozmysłu milczeniem, jaką klęskę sprowadzi obniżenie cen ziemi na niemieckich posiedzicieli ziemskich w W. Księstwie i Prusach Zach. Milczą, byle ogół niemiecki zapewniać, że teraz przy wywłaszczeniu tylko polacy będą z ziemi rugowani, a niemcy będą mogli ją spokojnie uprawiać. Ale i te malowane naprzód obrazy nie mogą doprowadzić hakatystów do równowagi. Tägl. Rundschau bije już w wielki dzwon, aby konserwatyści, rządowcy i narodowi liberałowie jednomyślnie zażądali w Sejmie zniesienia polskich spółek parcelacyjnych w W. Księstwie i Prusach Zach. Nowela osadnicza z r. 1904. nie starczy im, bo choć rząd nie daje konsensu na pobudowanie komina w nowej zagrodzie, to spółki parcelacyjne w bardzo wielu wypadkach potrafią obejść tę ustawę. Trzeba energicznie zapobiegać osiedlaniu się chłopa polskiego na nowych zagrodach, bo dziś jeszcze — mimo tak pięknych zdobyczy Kolonizacji — na rządowych domenach, na majątkach administrowanych przez Komisję, a nawet na parcelach kolonistów niemieckich — pracuje na każde 100 robotników — 86 polaków!

Komisja czyni od dawnych lat starania, ażeby powiększyć stan robotnika niemieckiego w polskich dzielnicach. Rezultaty tego są jednak dotąd więcej niż skromne. W ubiegłym roku udało się tylko więcej kolonistów osiedlić na parcelach aniżeli w poprzednich latach. Ustalają oni sobie coraz więcej swój byt; mało z nich porzuca objęte parcele, bo takich było na 13,617 osiedlonych kolonistów tylko 355, a więc tylko 2,65 procent. Skutkiem większego rozkolonizowania chłopów niemieckich w ubiegłym roku podniosła się ogólna liczba ludności rozkolonizowanej w W. Księstwie i Prusach Z. z 96,000 w r. 1906 na 109,000 dusz, a więc o 13,000, tj. . o 3 procent całej ludności obu tych prowincji. Mimo to nie znać wcale, żeby się powiększała także liczba robotników niemieckich. Sprawozdanie rządowe obliczyło, że po za kolonistami pracuje na ziemiach przez Komisję administrowanych tylko 2050 robotniczych i rzemieślniczych rodzin, razem 15,000 dusz, w co już jest wliczonych **467 nieżonatych robotników niemieckich.** Na większych parcelach kolonistów mieszka obecnie na stałe 487 niemieckich rodzin robotniczych i **2049 nieżonatych niemieckich robotników.** Prócz tego mieszka tam 119 niemieckich rodzin rzemieślniczych z 82 nieżonatymi czeladnikami. Razem więc na parcelach kolonistów pracuje i żyje rzemieślników i robotników rolnych — razem **4756 dusz.**

Nie potrzeba być złośliwym, żeby nie widzieć, że takimi zastępami nie można rugować polskiego robotnika z polskich dzielnic. Rozumieją to dobrze niemieccy ziemianie w naszych stronach i dla tego — „w ostatniej godzinie“ — tak energicznie przeciw wywłaszczeniu protestowali.

W W. Księstwie nabyła dotąd Kolonizacja najwięcej ziemi w następujących powiatach:

w pow. wągrowieckim — 20,673 ha. tj. 20 proc. wszystkiej ziemi;

w pow. gnieźnieńskim — 19,716 ha. — 35 proc.

w pow. żnińskim — 18,161 ha. — 24 proc.

w pow. mogileńskim — 12,969 ha. — 18 proc.

w pow. wrzesińskim — 11,052 ha. — 19 proc.

Najmniej ziemi stosunkowo nabyła Kolonizacja:

w pow. poznańskim wsch. — 8,541 ha. — 18 proc.

w pow. śmigielskim — 6,302 ha. — 11 proc.

w pow. pleszewskim — 5,084 ha. — 10 proc.

W 12 powiatach, przeważnie niemieckich, nie zakupiła Kolonizacja nic, a w reszcie powiatów 1—10 procent ziemi znajdującej się w prywatnej własności.

W sprawie klauzuli wyjątkowej potwierdza się nasza wczorajsza wiadomość, że wolnomyślni odrzucą ją i znany swój wniosek z pierwszego czytania w komisji stawią ponownie do drugiego czytania w komisji, które odbędzie się w przyszłą środę.

Przeciwko klauzuli wyjątkowej występuje znowu bardzo stanowczo Frankf. Ztg., nawet ostrzej jeszcze, niż dotąd. Zdaniem Fr. Ztg., lewica nie może zgoła zgodzić się na żaden projekt kompromisowy, któryby znosił swobodę w wyborze języka obradowego, a więc cząstkę swobody stowarzyszania się, lub któryby decyzję w tej sprawie powierzał poszczególnym państwom związkowym. Przedewszystkim Prusy ustanowiłyby przepisy i warunki, które większość Parlamentu musi potępić. Nie może pod tym względem żadnych zmian dokonać nawet groźba, że cały projekt upadnie, poczym Prusy u siebie zabiorą się do stworzenia zakazu językowego. Jeżeli rząd niemiecki chce się istotnie zdecydować na taki krok, brzemienny w skutki dla całej przyszłej polityki, niech ustawę doprowadzi do upadku. Wówczas na rząd cała spadnie odpowiedzialność, rząd będzie sobie musiał powiedzieć, że wogóle na serjo nie brał zadosyćuczynienia postulatom liberalnym. Rząd zgóry nie był powinien występować z pretensją, by lewica zgodziła się na wywłaszczenie części obywateli Rzeszy z języka ojczystego. Lewica w każdym razie woli upadek całej ustawy, niż wzięcie na siebie odpowiedzialności za reakcyjny kierunek w Rzeszy i w Prusiech. Co do tego nie powinno być wogóle w obozie wolnomyślnym dwuch zdań. Gdyby zaś znaleść mieli się ludzie, wierzący w możność doprowadzenia do skutku kompromisu, natenczas pamiętać powinni o tym, że tego rodzaju zabiegi musiałyby **zakwestjonować solidarność trzech frakcji wolnomyślnych.** Partja demokratyczna (Niem. Partja ludowa) napewno nie zgodziłaby się na taką politykę. Ale także dla innych partji jest droga jasno wytknięta i nie może być o tym mowy, by można zbaczać z tych torów.

Nowy projekt antypolski. Berl. N. Nachr. piszą: Doniesienie Koeln. Volksztg., jakoby rząd zamierzał obecnie Sejmowi przedłożyć projekt, żądający 100 miljonów marek na założenie nowego banku na „kresach wschodnich“ jest, jak się dowiadujemy ze strony dobrze poinformowanej, bezpodstawnym. Być może, iż zaszła tu pomyłka z innym projektem, który pomyślany jest jako ustawa dodatkowa do nowej ustawy kolonizacyjnej.

Mały feljeton.

Wykład pana Feldmana na temat: „Zasadnicze idee artystyczne Młodej Polski“ był to natchniony pean na cześć wielkich indywidualności artystycznych, na cześć potężnej, samodzielnej i samorodnej sztuki polskiej. Bo czymże jest ta Młoda Polska, o której się tyle mówi? To nie jakaś sekta literacka, nie krakowska cyganerja artystyczna. Młoda Polska — to wszyscy ci, którzy potęgą szczerego talentu tworzą gmach przyszłej Polski ducha. Wszyscy, których dzieła są zadatkiem wielkiej przyszłości, wszyscy, którzy coś nowego wnoszą do rozwoju duszy polskiej, wszyscy, co najszlachetniejszą cząstkę swego ja wcielają w byt narodu,— ci wszyscy to Młoda Polska. I dla tego do niej zalicza się Mickiewicz, bo w Dziadach dał nam całą tragiedję narodu polskiego, bo cierpiał za miljony, dlatego zalicza się do niej Krasiński, bo z głębi duszy polskiej dobył te przecudne pieśni bólu, rozpaczy i nadziei, dlatego przyświeca jej gienjusz Słowackiego, bo stworzył „Króla Ducha“, tę najpotężniejszą koncepcję Polski przeszłej i przyszłej.

Potym przerwała się ta wielka nuta naszych romantyków polskich. Jeden Norwid tworzył gdzieś na dalekim wygnaniu nowe, wielkie idee polskie, ale nie wiedziano o nim. Zapomniano o tym co było wczoraj i nie chciano myśleć o tym, co będzie jutro. W ciasnym dziś zasklepiło się społeczeństwo polskie. — Klęska w roku 1863. stłumiła doszczętnie wszelkie bohaterskie porywy, zrezygnowano z niebotycznych wzlotów, umysły zaprzęgły się w twardy kierat pracy organicznej. W filozofji utylitaryzm, w sztuce naturalizm krótkowzroczny zapanowały wszechwładnie. Szematy i formułki i hasła praktyczne, małe, pospolite, oplątały duszę polską i zabiły wszelką indywidualność, wszelki szczery artyzm.

Ale duch narodu zachował pod grubą warstwą szarzyzny i płytkiej codzienności niezmożone twórcze siły wewnętrzne. I wybuchły one z mocą żywiołową. Garstka rewolucjonistów w sztuce powstała przeciw uświęconym formułom, nakazom i tradycjom. Zetknąwszy się ściśle z kulturą narodów zachodnich poczęli nowi młodzi twórcy głosić prawo indywidualności artystycznej, pluli na opinję, na wszelkie przykazania i kanony społeczne moralne, a nawet patryjotyczne, i dali dzieła nowe, różnej wartości artystycznej, ale zawsze bezwzględnie szczere, wyjęte bezpośrednio z własnej duszy artystycznej.

Największym z nich był Przybyszewski. Pisał z początku po niemiecku, oderwał się pozornie zupełnie od pnia narodowego i śmiało wkroczył w wszechludzkie dziedziny absolutu, gdzie nie ma haseł narodowych, gdzie jest tylko człowiek ze swoją biedną, znękaną, tragiczną duszą. A jednak Przybyszewski pozostał na wskroś polskim. Jego dzieła niemieckie nie były niemieckimi, jego twórczość niby »kosmopolityczna« nie była kosmopolityczną, czujne ucho mogło zawsze wysłuchać drgającą w głębi nutę polską. Bo Przybyszewski był i jest artystą szczerym, który tylko to daje, ce sam rzeczywiście posiada, a taki artysta musi być narodowym, niezależnie od swej woli i chęci, od takich lub innych świadomych aspiracji twórczych. I tylko dlatego, ponieważ poeta polski, malarz lub rzeźbiarz zbuntował się przeciwko pseudonarodowemu filisterstwu, przeciwko bezmyślności, kryjącej się za frazesami »narodowymi«, że przedewszystkim poczuł się sobą i w ciężkiej walce zdobył sobie prawo swej indywidualności, dlatego stał się prawdziwie narodowym i doszedł do tych wyżyn ducha narodowego, na jakich go dzisiaj widzimy.

Przez Przybyszewskiego wiodła droga do Stanisława Wyspiańskiego, zerwane węzły z romantyzmem zostały znowu nawiązane, wielkie idee, które przyświecały wieszczom naszym w pierwszej połowie 19. stulecia znowu odżyły — odżyły wzbogacone całym tym dorobkiem, który nam dał tymczasem rozwój kultury ogólnoludzkiej. Dziś misję Konrada Mickiewicza podjął Konrad Wyspiańskiego. Jeszcze się łamie ze samym sobą, jeszcze walczy z zakorzenionymi błędami własnego narodu, ale w tej walce olbrzymieje i poprzez największe zapory, wiedzie Polskę do „Wyzwolenia“. Stoimy wobec takiego rozkwitu sztuki narodowej na każdym polu, jakim się żaden naród poszczycić nie może, tworzy się nowy polski styl, czerpiący swe składniki w najgłębszych pierwiastkach duszy ludu, Młoda Polska tworzy przyszłość wielką i bohaterską...

Oto myśl przewodnia wczorajszego wykładu pana Feldmana. Wykład jego nie zawierał może nic bezwzględnie nowego, ale to, co powiedział i jak powiedział, było tak dobre i trafne, a przedewszystkim dla nas poznańczyków tak potrzebne, że słowa krytyki wydają się zupełnie zbyteczne. Liczna, jak na nasze stosunki, publiczność słuchała znakomitego wykładu z wielkim przyjęciem i zainteresowaniem.

—

Ze sztuki dramatycznej. Oton Erler napisał dramat pod tytułem: »Zar Peter« (Car Piotr). Przeciwieństwo w charakterach energicznego Piotra Wielkiego i słabego co do woli duchowej carewicza Aleksieja, jest osią akcji. Ojciec obawia się, że pod berłem syna zaniknie dzieło, które on z wysiłkiem stworzył. Żeby się upewnić co do Aleksieja — wystawia go na próbę żelazną: każe mu zdobywć Azow. Zniewieściały książę nie lubiący widoku krwi, uchodzi za granicę.

Piotr inauguruje komedję, przez którą carewicza zwabia do kraju: Menżykow udziela Aleksiejowi wiadomości, że ojciec nie żyje. Aleksiej wierzy przyjacielowi, który w tym wypadku rolę odegrał hypokryty — wraca do Petersburga i ginie okrutną, — przez ojca przygotowaną mu śmiercią.

Na tym zajściu dramat powinien się był zakończyć. Lecz Erler wyszedł z zasady, że zbrodniarza kara na scenie musi dosięgnąć. Doczepił więc bez potrzeby akt czwarty, w którym car zostaje zabity przez Menżykowa. Naddatek zepsuł utwór.

Lepszą sztuką jest wznowiona »Lizystrata«. Autor jej, Leon Greiner, pragnął tylko dla współczesnych wymagań zmienić komedję Aryystofanesa — lecz duch starożytnego poety zanikł zupełnie w utworze.

Arystofanes był reformatorem greckiego teatru. Przed ukazaniem się dzieł jego brakło postaciom na scenie występującym krwi, żywotności, sił. On pierwszy w bezbarwne, puste, martwe osoby w skład dramatu wchodzące tchnął świeżość, ducha, życie.

Lecz nie na charakterach lub akcji polega cenność jego komedji — dyalogi są ich zaletą, w których poeta wyśmiewa ogólnie ludzkie ułomności i szczególnie greckie wady, a nawet osobistą pustotę obywateli. Wielu aluzji odnoszących się do potocznego życia ateńskiego lub dotyczących ówczesnych znakomitości — dziś zgoła nie rozumiemy. Lecz ogólnie satyryczne tendencje i niewyczerpany dowcip djalogu uprzyjemniają nam zawsze jeszcze w wielkiej mierze lekturę tych dawnych komedji.

Frymarka ziemią na tle projektu wywłaszczenia. Dowiadujemy się, że pan Bronisław Drwęski, posiadający rolniczy interes komisyjny przy ul. Wiktorji (którego utożsamiać nie należy z firmą Drwęskiego i Langnera) nabył w Psarskim w powiecie zachodnio-pozn. 300-morgowe, dobrze zabudowane gospodarstwo od p. Paczkowskiego i sprzedał je p. Hofmayerowi ze Złotnik. P. Paczkowski pozwolił się podobno nakłonić do odstąpienia gospodarstwa argumentami, wskazującymi na bliskie wywłaszczenie.

Tyle nasza wiadomość. O ile nią interesowane czynniki czują się niesłusznie dotknięte, niech ją bezzwłocznie sprostują. W przeciwnym razie opinja publiczna osądzi tę frymarkę ziemią ojczystą tak, jak na to zasługuje, szczególnie w chwili obecnej. W tym kierunku opinja nasza musi się zradykalizować i zmężnieć.

Prezydent Komisji kolonizacyjnej, p. Blomeyer, ma podobno — jak donosi Schles. Ztg. — zostać prezesem regiencji w Stralsundzie. Pan Blomeyer piastuje obecny swój urząd od września r. 1903. Wiadomość, jakoby tajny radca regiencyjny Ganse miał zostać następcą Blomeyera, nazywa Schles. Ztg. nieprawdziwą.

Die Polennot. Pod tym tytułem zamieszcza Karl Jentsch ciekawy artykuł w tygodniku Morgen, poświęconym niemieckiej kulturze, a wydawanym przez tak wybitne pióra, jak przez Wernera Sombarta, Richarda Straussa, Jerzego Brandesa, Ryszarda Muthera i Hugona von Hofmannsthal. Pan Jentsch powiada, że od 20 lat wyraz »kresy wschodnie« pozbawia kilka miljonów niemców rozumu (macht verrückt). Dzisiejsza polityka pruska przypomina wiek 11., gdy »kresów« broniono przed falą mongolską i słowiańską. Jest to polityka romantyczna. Jest ona jednakowoż zarazem i scholastyczną, czego dowodzi budowanie systemu na wokabule: »państwo narodowe«, przeciwstawionej innej wokabule: »państwo narodowościowe«. Z mądrością tą wystąpił najpierw zmarły niedawno Ernst Hasse, a argument ten powtórzył sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych przy motywowaniu klauzuli wyjątkowej.

Autor następnie ośmiesza paragraf 7. i przypomina, że jeszcze w r. 1867. naczelny prezes prowincji poznańskiej Horn wydał proklamację w języku niemieckim i polskim, w której odpierał zarzuty, jakoby włącznie Poznańskiego i Prus do Związku północno niemieckiego miało uszczuplić polakom prawa narodowe, przyczym takie ogłosił zdanie: »Także w Związku północno-niemieckim pozostaniecie bez przeszkód polakami, będziecie mówili językiem ojczystym i trzymali się swych obyczajów«.

Dalej poddaje autor surowej krytyce projekt wywłaszczenia, poczym zaznacza, że od dwudziestu i kilku lat wykazać usiłuje, że kampanja antypolska, zapoczątkowana w r. 1886., a właściwie już w r. 1872., jest „największym głupstwem 19. wieku".

Jeżeli się polakom wytyka stare powstania, natenczas można też rokiem 1848 umotywować dzisiaj stan oblężenia, rozciągnięty na całe Prusy. Jeżeli polacy „djabelnie złorzeczą" rządowi pruskiemu (zum Teufel wünschen), jest to rzeczą rozumiejącą się samo przez się, — czynią to zresztą miljony innych ludzi także, choć z innych powodów. W swym biernym oporze są polacy niezwyciężalni, natomiast pozbawieni są zupełnie możności przejścia do walki zaczepnej. Nie zachodzi i nie zaszło nic, coby zakrawało na zdradę stanu.

W jednym z końcowych ustępów obszernego swego artykułu p. Jentsch oświadcza, że nie kieruje się wcale sympatją wobec polaków. Polskie gospodarstwo i polski charakter były mu stale wstrętnymi. Ale muszę przyznać — pisze — że w ostatnich latach polacy wiele stracili ze swych wstrętnych przymiotów charakteru. Dzięki znakomitemu wychowaniu, zgotowanemu im przez hakatystów, zdobyli przymioty gospodarczości, ze łzawych natur kobiecych stali się — nie wykluczając kobiet — energicznymi charakterami męskimi, z psionaległych i owczołagodnych dusz niewolniczych — uporczywymi opozycjonistami, aż hen w szeregi małych dzieci.

Przeciw burmistrzowi Adickesowi zamieszcza Freis. Ztg. artykuł wstępny z powodu jego oryginalnej argumentacji, że w sprawie wywłaszczenia ziemianie niemieccy ze wschodu państwa nie mogą być rzeczoznawcami, ponieważ widnokrąg mają zaciemniony szczegółikami i drobiazgami. Szerszy pogląd na tę sprawę mogą mieć tylko niemcy z zachodu.

Przedewszystkim oczywiście — pan Adickes.

Zwycięstwo.

Lwów, 4. marca.

Wybory wczorajsze, kończące wybory sejmowe miejskie, przyniosły walne zwycięstwo nie tyle Demokracji Narodowej, ile polskiej idei narodowej, ile myśli politycznej, której ona jest wyobrazicielką.

Jeden z afiszów lwowskich opiewał: „Precz z Narodową Demokracją! Precz z Głąbińskim!" to nie był okrzyk agitacyjny, rzucony na wiatr, ale to było hasło wyborcze, to był odzew, pobudzać mający tłumy, to było godło sztandaru, pod którym szła koalicja socjalistyczno-ludowcowo magistracko-konserwatywna z pod „kawek".

To były decydujące pro i contra dla kandydatów. I przeciwko wszystkim kandydaturom Demokracji Narodowej, gdzie tylko liczyć można było na jakie takie szanse kontrkandydatów, postawiono i forsowano ich przemożnie. Niekiedy koalicja wychodziła zwycięsko, niekiedy demokraci narodowi wychodzili bez przeszkód i jakiejkolwiek prawie walki Tak było w Tarnowie i Rzeszowie, gdzie koalicja z rezygnacji zrzekła się jakiegokolwiek przeciwdziałania. Przepadli kandydaci demokratyczno-narodowi, gdzie szli na przepadłe, aby ratować honor i demokratyzm miast, gdzie stawali konserwatyści, a kandydaci nar. dem. stawali bez żadnych widoków zwycięstwa. dla samej zasady i szerzenia idejl, jak w Nowym Sączu przeciwko ministrowi Korytowskiemu i w Sanoku-Krośnie przeciwko miljonerowi nafciarzowi Augustowi Gorayskiemu, i zdołali skupić stosunkowo poważną ilość głosów.

Stanowczą i bezwzględną walkę wydano dr. Leonardowi Tarnawskiemu w Przemyślu. D. Tarnawski należy do założycieli Stronnictwa demokratyczno-narodowego w Galicji, jest jego wiceprezesem, jest w nim jedną z najwpływowszych osób. W życiu publicznym piastuje urząd prezesa przemyskiego Sokoła, wiceburmistrza miasta, obok szeregu innych godności i obowiązków społecznych. Dom jego w Przemyślu jest Soplicowem polskości, a wpływ szerzony przezeń na młodzież uczącą się i robotniczą, mieszczaństwo i inteligencję jest bardzo wybitny. Dawny powstaniec, cieszy się ogromnymi sympatjami w mieście.

Rząd krajowy — mówmy w ten sposób, bo pan namiestnik Potocki nie lubi, gdy się o nim mówi i zaprzecza wszystkiemu w urzędowej Gazecie Lwowskiej — postanowił za wszelką cenę kandydaturę dr. Tarnawskiego obalić. Wysuwane przezeń kandydatury nie mogły wytrzymać konkurencji z drem Tarnawskim. W końcu zwrócono się do burmistrza miasta (niestety „demokraty") dra Dolińskiego, i on, choć dwukrotnie publicznie dawał słowo honoru, że kandydować nie będzie — w końcu kandydaturę postawił. Gdy stanął na zebraniu wyborców, został przyjęty gwizdaniem i psykaniami, komitet obywatelski przeszedł nad nim porządku dziennego. A on, ufny w pomoc: rządu krajowego, starostwa, magistratu, a z drugiej strony socjalistów. rusinów i żydów — w pomoc wyjednaną groźbami presji, był pewien zwycięstwa. Dopuszczano się nadużyć: urzędnikom kazano głosować na Dolińskiego, kobietom nie doręczano legitymacji wyborczych, powoływano zmarłych z grobu, by głos oddawali panu burmistrzowi.

W ten sposób tryjumf święciła koalicja w Przemyślu.

Wybory krakowskie zainteresowania nie obudzały — ale na Lwów były zwrócone oczy całego kraju.

Kandydatów była we Lwowie ilość bardzo znaczna. Ale każdy orjentował się, że koalicji chodziło o to głównie, aby rozbić głosy i tym łatwiej utrącić kandydatów demokratyczno narodowych.

Mistrz ceremonji z pod „kawek" postanowił za wszelką cenę obalić kandydaturę dra Stanisława Głąbińkiego, pierwszego demokratycznego przezesa Koła Polskiego. Błędami jego, których mu rząd puścić płazem nie mógł, były: śmiała polityka Koła, publiczne wobec wyborców sprawozdanie z działalności Koła, a nie w gronie kilkudziesięciu zaufanych, oparcie się o najszersze masy, a nie na pewnej jedynie warstwie; za te winy popełnione miał prezes Głąbiński zapłacić utratą mandatu sejmowego. Gdyby do tego doszło, siłą faktu musiałby prezes Koła, który nie zyskał zaufania u ludności, zrzec się prezesury Koła, a Stronnictwo, do którego należy, byłoby bardzo silnie w opinji kraju zachwiane.

„Precz z Głąbińskim! Precz z Demokracją Narodową!"

I sprzysięgły się żywioły wszelkie „Kawki", rząd krajowy, mieszczaństwo,, ludowcy, żydzi „postępowi", demokraci starego typu, tracący grunt pod nogami socjaliści — wszystko szło w ordynku przeciwko przedstawicielom narodowej myśli politycznej. Przykład z góry szedł dobry. Reprezentant Rady miasta Lwowa, jako jednostki wyborczej, opuścił wszelkich narodowych demokratów, a także manifastacyjnie pominął prezesa Głąbińskiego.

Ale poza wszelkiemi matactwami jest jeszcze coś, co koalicja zapoznała. Tym jest — zdrowy instynkt narodowy. Ten zwyciężył, nie dopuścił do zwycięstwa ciemnoty, uratował godność stolicy kraju.

Dr. Stanisław Głąbiński, prezes Koła Polskiego, przeszedł przy pierwszym głosowaniu, mając przeszło 1000 głosów nad abzolutną większość. Kandydaci inni Stronnictwa demokratyczno narodowego (dr. Adam, dr. Battaglia, dr. German) uzyskali w pierwszym głosowaniu tak pokaźną liczbę głosów, że gdyby nawet przy ponownym wyborze padli, padliby z honorem, skupiając około siebie największe ilości głosów mimo całej naganki.

Po poniedziałkowych wyborach mówiono o klęsce dotkliwej, jaka spotkała Stronnictwo narodowo demokratyczne. O ile? O tyle, że postawiło czterech kandydatów, a przeprowadziło — jednego. Gdy tak mówiła koalicja, myśmy czuli moralne zadowolenie i zwycięstwo, bo przeszedł ten, przeciwko któremu głównie wytoczono całą batalję.

Zresztą i dwaj inni wybrani, prezydent miasta Ciuchciński i przedstawiciel żydów Loewenstein, byli popierani przez Demokrację narodową.

O ile wybory poniedziałkowe mimo wszystko wypadły dla Demokracji narodowej korzystnie, o tyle środowe przeobraziły się w jej tryjumf.

Sytuacja wyjaśniła się wprost. Wszelkie inne koalicyjne kandydatury cofnięto i postawione kompromisową listę: dr. Grek (ludowiec rządowy), dr. Rutowski (demokrata), J. Neuman (wiceprezydent miasta, mieszczanin) — przeciwko drowi Adamowi, Battaglii i Germanowi.

Koalicja wytężyła wszelkie swe siły. Nie przepuszczano afiszom endeckim, nie dozwalano kolportować odezw, ani prowadzić agitacji osobistej. Po rynku lwowskim snuły się postacie, których się dotąd nie widziało nigdy, wyciągnione z nor ostatnich i mętów najgłębszych. Terrorem się szło.

Swieżo adoptowani sojusznicy kliki magistracko-ludowcowo rządowej, socjalni demokraci, przenieśli z bruku warszawskiego i łódzkiego brutalny terror i bandytyzm. W poniedziałek urządzili napady na wszelkie lokale wyborcze demokratyczno narodowe. Napad na Rynek 44. skończył się, jak wiadomo, krwawo. Obecny tam poseł do Parlamentu dr. Roger Battaglia padł ranny pod uderzeniami toporków i pałek. Dziś znowuż, w środę, publiczną tajemnicą było, że socjaliści uchwalili na wczorajszym swoim zebraniu urządzić napad na posła Głąbińskiego. Dzięki jednak zarządzonym ostrożnościom, plan nie doszedł do skutku.

Późnym wieczorem, choć komisja skrutacyjna nie ukończyła obrad, wiadomo było powszechnie, że zostali wybrani dr. Ernest Adam, dr. Roger Battaglia i dr. Tadeusz Rutowski. Ten ostatni przeszedł w następujący sposób. Widząc w południe, że jego szanse są słabe, rzucił po południu na miasto tysiące odezw z wezwaniem do głosowania na listę kompromisową demokratyczną, na której obok siebie umieścił dwu narodowych demokratów. Oczywiście o kompromisie mowy nie było, ale manewr się udał i pomógł mu do zwycięstwa. Zresztą dr. Rutowski ze wszystkich kandydatów koalicyjnych odznacza się najgłębszą wiedzą i nie przedstawia typu kameleona politycznego.

Jedyny kandydat demokratyczno narodowy, który przepadł, dr. Ludomił German, otrzymał z górą 2200 głosów, gdy absolutna większość wynosiła 2700. Zresztą on sam nie objawiał chęci do kandydowania, a uległ jedynie karności Stronnictwa. Oddany przez ćwierć wieku pracy zawodowej na polu szkolnictwa, cichy a pracowity, nie dał się tak dalece poznać ogółowi, by zyskać popularność.

Dwaj inni posłowie, dr. Ernest Adam i dr. Roger Battaglia przedstawiają cenne nabytki do Sejmu.

Dr. Ernest Adam jest przedewszystkim znany jako pracownik oświatowy. Jeden z inicjatorów i twórców Towarzystwa Szkoły ludowej, najpotężniejszej u nas instytucji oświatowej, oddał się jej zupełnie; jego myślą jest zwrócenie uwagi społeczeństwa i działalności T. S. L. na kresy wschodnie, on jest jednym z najgorętszych propagatorów idei burs włościańskich. Dyrektor dwuch instytucji finansowych, gruntownie obeznany z ruchem samopomocy ekonomicznej w Sejmie, niewątpliwie zaznaczy się dodatnio w tym kierunku.

Dr. Roger Battaglia jest jednym z tych, co podjęli czynnie myśli Stanisława Szczepanowskiego o uprzemysłowieniu kraju. Centralny Związek fabryczny, którego jest założycielem i duszą, skupił wszystkie instytucje fabryczne w kraju. Znawca stosunków bankowych, handlowych i przemysłowych, w Kole Polskim jest referentem tych spraw, nie zaniedbując spraw kolejowych, pocztowych itd. Jeden z najtęższych mówców parlamentarnych, jest biczem bożym dla socjalistów, którzy doń żywią serdeczną nienawiść. Był głównym sprawcą zmian, zaszłych w Kole w październiku r. z. przy ustąpieniu Abrahamowicza z prezesury Koła.

Wyborami swymi stolica — mimo potwornych sojuszów, pośród presji, nadużyć, gwałtów — dała sferom decydującym poznać, że stoi za ideą narodową i jej przedstawicielami.

Δ

Mowa posła Kulerskiego,

wygłoszona w Parlamencie niemieckim przy etacie urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych w czwartek, dnia 5. marca.

M. P. Bardzo jesteśmy zadowoleni, że nareszcie machina ustawodawcza ruszyła się i na polu socjalno politycznym. Pragniemy, aby wszystkim upragnionym życzeniom stało się zadość i żeby sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych wstąpił w ślady swego poprzednika.

M. P. Pojawiła się w rozmaitych gazetach pogłoska, iż rząd Rzeszy porzucić chce myśl zabezpieczenia robotników bez pracy. Prosiłbym pana sekretarza stanu o oświadczenie, czy się rzecz tak ma. Ubolewalibyśmy nad tym bardzo, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, które dowodzą, że wielu robotników bez winy jest bez pracy. Okoliczność ta powinna rząd spowodować do zajęcia się tą sprawą i przedłożenia odnośnej ustawy.

Dalej obchodzi nas zabezpieczenie wdów i sierót po robotnikach. Według § 15. ustawy o taryfie celnej z roku 1902. ustawa dotycząca powyższego zabezpieczenia ma wejść w w życie w roku 1910. Ponieważ z dochodów taryfy celnej zaoszczędzi się do r. 1909 przeszło 170 miljonów marek, pragnęlibyśmy dowiedzień się, czy liczyć możemy na taką ustawę w r. 1910.

Dalszym naszym postulatem jest zmiana istniejących już ustaw o zabezpieczeniu robotników, sprawa trudna, którą wszelako kiedyś podjąć należy i to jak najrychlej. Przy tej sposobności pragnęlibyśmy objawić życzenie, by granicę wieku, kiedy robotnik dostać może rentę, starości przesunięto ile możności na 60. rok życia.

M. P. Chciałbym wskazać na niedomagania, które się w ostatnich czasach zdarzyły. Zaszły skargi, że robotnicy symulują chorobę, że się ile możności sami okaleczają. Posądzenia te uważam za niesłuszne, bo każdy rozsądny robotnik będzie wolał pozostać zdrowym i w pełni sił całą pobierać płacę, niżby się sam miał zamienić na inwalidę.

Zarzut ten, który odpieram z oburzeniem, spowodował nienaturalne obniżenie się liczby wypłacanych rent inwalidzkich w ostatnich trzech latach, podczas kiedy przy naturalnym biegu rzeczy liczby te podnosić się winny. W tym względzie grzeszy się wiele. Mam przed sobą formularz, który kasa gwarectwa bochumskiego ułożyła i przedłożyła zależnym od siebie lekarzom. Oszacowuje się tam poszczególne wypadki inwalidztwa. I tak n. p. przy utracie nogi z udem dostaje inwalida 75 procent, przy utracie ręki 66⅔ proc. i t. d.

M. P. Tak się tu szematyzować nie powinno. Swawolą jest również, jeżeli kasy gwareckie i inne władze zabezpieczenia wpływają na swych lekarzy, aby osięgnąć korzystne dla siebie ocenienie.

Żądamy także, aby do ferowania opinji nietylko zdanie fizyka powiatowego, lecz i zdanie innych lekarzy miało ważność.

Jeżeli n. p. robotnik przedkłada świadectwo nieurzędowego lekarza jakiej władzy zabezpieczenia, usłyszy nieraz, że świadectwo to jest nieważne, że potrzeba prócz tego świadectwo fizyka. Stąd powstają podwójne koszta. Nadto robotnik, mianowicie polski, nie może się często porozumieć z fizykiem, nie władając dosyć biegle językiem niemieckim, skutkiem czego naturalnie udaje się do lekarza polaka.

Gdybyż nareszcie robotnik był w pewnym posiadaniu przyznanej mu renty, lecz zdarza się, że takową z roku na rok zmniejszają. Jeżeli n. p. inwalida, straciwszy prawą rękę, dojdzie do tego, że przez wyćwiczenie lewej ręki w krawiectwie nieco zarobić i dolę swą polepszyć może, okrawa mu się rentę inwalidzką. To dziać się nie powinno.

Życzymy sobie także, jak to już często tu zaznaczyliśmy, zapoczątkowania zabezpieczenia prywatnych urzędników. Nie chodzi nam jedynie o pensje emerytalne dla prywatnych urzędników, lecz także o zabezpieczenie wdów i sierót. Nie chcemy się wiązać co dróg, które pod tym względem obrać należy. Zdaje się, jakoby najprostszą było rzeczą połączenie tego zabezpieczenia z istniejącym już zabezpieczeniem robotników. Nie chcąc się krępować pod tym względem, życzylibyśmy sobie wszelako, aby rząd Rzeszy jak najrychlej wystąpił z przedłożeniem odnośnego projektu ustawy.

M. P. Niejeden spyta się: skąd wziąć pokrycie na te wszystkie, nieraz daleko idące, żądania. Powtórzyć tylko mogę nieraz już wypowiedziane słowa: ograniczmy zbrojenia wojskowe, nie wyrzucajmy w ten sposób ogromnych sum, które lepiej mogą być użyte na cele kulturalne. M. P. W tych dniach wpadło mi w ręce pismo humorystyczne: Der wahre Jacob, w którym znalazłem rysunek, przedstawiający arcysmutną prawdę. Widzi się tam kipiącego potem robotnika przy ciężkiej pracy w chwili, kiedy mu wysłannik

---

Wśród nich najmniej powściągliwymi żartami odznaczała się »Lizystrata«. Znamię to zginęło w Greinera przetworzonej sztuce. Akcja rozpoczyna się fantastycznym spiskiem ateńskich i spartańskich niewiast. Z natchnienia rozumnej Lizystraty składają sobie wzajemną przysięgę, że dopiero wtenczas spełniać zaczną obowiązki żon względem małżonków, gdy mężowie stanu, ster rządów dzierżący, okażą stanowczą skłonność do zakończenia wojny między Atenami a Spartą się toczącej. Najróżniejsze żartobliwe utarczki, którymi kobiety cel swój osięgają — tworzą główną komedji osnowę.

Wysoko ponad obie powyższe sztuki wznosi się Okręt Gabrjela d'Annunzia. Wątku do sztuki dostarczyły autorowi dzieje powstającej Wenecji. Pod symbolem okrętu pragnął odzwierciedlić duszę ludu pełnego odwagi i nadziei w przyszłość, dążącego do stworzenia sobie nowej ojczyzny, mającej być przedmurzem przeciw ciemięzcom i przedstawicielką czystego chrześcijaństwa w przeciwstawieniu do Carogrodu.

Punktem wyjścia jest rok 552: Narzes na czele licznego wojska wkracza do Włoch, żeby dzierżawy, przez gotów zajęte, dla biżantyjskiego pozyskać cesarza. Trzy więc odrębne żywioły narodowe są zestawione: włosi, biżantyjczycy i giermanie. Miejscem, w którym rzecz się rozgrywa są laguny Adrji. Ci, którzy zdołali ocaleć po zburzeniu rzymskiej Akwilei, zakładają sobie nową siedzibę, budują miasto (Wenecję), mające się stać kiedyś królową Adrjatyku.

Wśród mieszkańców powstającego grodu wre walka dwu stronnictw: rodzina Faledri, przywodzi jednemu — rodzina Gratici drugiemu.

Na razie ulega rodzina Faledri, utrzymująca bliskie stosunki z dworem carogrodzkim. Jej naczelnik Orso wraz z czterema synami został w okrutny sposób pozbawiony wzroku; — jego syn Giovanni i córka Bazyliola uszli nieszczęściu li dlatego, ponieważ znajdują się w Bizancjum.

Rodzina Gratici tyumfuje. Wdowa Ema uważana jest przez lud za prorokinię. Jej syn Sergjusz dąży do najwyższej władzy kościelnej — jej drugi syn Marco do najwyższej władzy świeckiej. Osięgają zamiar: pierwszy zostaje biskupem, drugi trybunem.

Równocześnie w celu zemszczenia się za ojca i braci wraca Bazyliola z Carogrodu. Tańcząc przed trybunem, chwyta go w swoje sidła; — przezeń ubezwładnia i do więzienia zamyka nieprzyjaciół swojej rodziny. Umie także rozdwoić obu braci: Sergjusz ginie z ręki Marca. Po tym czynie atoli upamiętuje się Marco, okuwa kochankę w kajdany i na czele wojska wyrusza przeciw nieprzyjaciołom, którym przywodzi Giovanni.

Zwycięsko wraca z wyprawy; — Bazyliola rzuca się w płomienie. — Bohaterem właściwym tragiedji są mieszkańcy Wenecji.

Nieprzyjaciół ma d'Annunzio wielu. Przecież znakomity utwór, czyniący wielkie wrażenie na scenie, a przez autora trzy lata przygotowywany — został przychylnie przyjęty przez włoską publiczność. Krytycy włoscy nad pięknym stylem unoszą się z entuzjazmem. Za granicą również znaleźli się liczni zwolennicy.

Padł na dramaturga zarzut, że wzorował się na dziełach obcych pisarzów — trudno go jednak za to ganić. Wiemy, że każdy wielki poeta, a Szekspir mianomicie, umiał korzystać z poprzedników. Wadą natomiast jest poniekąd symbolizm, osłabiający charakter dramatyczny utworu. Zresztą „Okręt" celuje bogactwem wszelkich zalet poetyckich i z wszystkich najświeższych premiera jest dziełem najznakomitszym.

Dr. Z. L.

Rheinbabena wręcza kartę podatkową. Na drugiej stronie widzimy berlińskich panów, pijących szampana, bawiących się w żołnierzy, działa, okręty itp. Jestto dowcipkowanie z bardzo smutnej rzeczy, z faktu, że cały naród, że miljony robotników męczyć i dręczyć się muszą, aby umożliwić te kolosalne zbrojenia. Przy tej sposobności podnoszę, że pruski minister finansów Rheinbaben umożliwił obliczanie robotnikowi każdego kęsa, który kładzie do ust. Oburzającym jest według mego zdania przymus, któremu podlegają pracodawcy w sprawie oznaczania wysokości płacy, pobieranej przez robotników. Protestuję przeciwko temu jak najenergiczniej.

M. P. Wymagamy także jak najobszerniejszej ochrony robotników, mianowicie także robotników domowych. Pocieszającym jest, iż rząd Rzeszy wystąpił w tej kwestji z przedłożeniem ustawy, obejmującej, co prawda, tylko pewną gałąź pracy domowej. Życzymy sobie jednak, aby położono tamę wyzyskiwaniu domowego robotnika przez płacenie mu myta prawdziwie głodowego. Wskazuję przytym na przykład Anglji, gdzie zakładają parytetyczne urzędy do oznaczania płacy robotników. Delegowani do tego urzędu, w równej ilości z pomiędzy pracodawców i pracobiorców wysłani, mają oznaczać minimalną płacę za pewne rodzaje pracy, od sztuki i za dniówkę. Te płace minimalne mają najpierw mieć walor tylko w procederze krawieckim i w każdego rodzaju konfekcji. W przyszłości ma się rozszerzyć zasadę tego dążenia i na inne rękodzieła. Byłoby pożądanym, aby i w Rzeszy niemieckiej w tym kierunku coś uczyniono, postępując za naśladowania godnym przykładem Anglji.

Należałoby się także zastanowić nad zapłatą minimalną. Faktem bowiem jest, że zapłata robotników nie stoi w żadnym stosunku do ich pracy. Właśnie w najniebezpieczniejszych zakładach przemysłowych otrzymują robotnicy prawdziwą zapłatę głodową. N. p. w fabrykach stali i żelaza na Zachodzie roczny zarobek robotnika nie przenosił 1241 mk., Spółka sasko-turyngska płaciła tylko 1115 mk., a G. Slązk płaci przeciętnie nawet tylko 935 mk. rocznie. Jeżeli uwzględnimy fakt, że drożyzna na G. Slązku jest prawie taką samą jak w zachodnio-niemieckich obwodach przemysłowych, musimy przyjść do przekonania, że podobne zarobki nie mogą być wystarczającymi. Znanym faktem jest, że większa część robotników cierpi głód i nie ma środków na przyodzianie się, nie mówiąc już o interesach duchowych i oszczędnościach na starość.

Ze strony rządowej wyrażono życzenie, aby robotnicy mogli na starość wybudować sobie własną chatę. Ale zajścia ostatnich dni wykazały, że w każdym razie robotnikowi polskiemu nikt własnej chaty nie życzy. Dziwnym się więc wydaje, że z okazji ostatnich rozpraw w Sejmie pruskim nad projektem wywłaszczenia pan minister Rheinbaben usiłował porównać położenie robotników w dawnej Polsce z robotnikami polskimi w teraźniejszych Prusiech. Pan minister uważał nawet za stosowne zacytować słowa króla Stanisława Leszczyńskiego z początku 18. stulecia, który miał powiedzieć, że w owym czasie większa część polaków była tłumem pozbawionym praw. Pan Rheinbaben sądzi, że dopiero panowanie pruskie robotnika polskiego postawiło na nogi.

Panu ministrowi Rheinbabenowi nie wystarcza, jak się zdaje, reputacja nieszczególnego ministra finansów, lecz ubiega się także o chwałę historyka wątpliwej wartości. Faktycznie król polski cytowanych wyżej słów wcale nie wypowiedział, lecz włożyli mu je w usta historycy pruscy. Szukacie zawsze wszelkich możliwych uzasadnień haniebnego podziału Polski. Gdyby jednak słowa te rzeczywiście były zostały wygłoszone, nie należy zapominać, że w owym czasie położenie robotnika w całej Europie nie było świetnym. I w Prusiech wówczas nie miało waloru prawo, lecz rządzono kijem.

Muszę jednak stwierdzić, że w byłej Rzeczypospolitej Polskiej położenie robotników było zupełnie innym, jak w tym samym czasie w Niemczech. U nas żaden magnat nie sprzedawał swoich ludzi innym narodom, jak bydło, jak to uczynił n. p. elektor heski, aby mógł kupić brylanty dla swojej kochanki. Znanym jest także okropne postępowanie niemieckich baronów nad Bałtykiem, którzy poddanych swoich chłostali na śmierć. Czegoś podobnego udowodnić nam nie możecie. Muszę dalej stwierdzić, że w roku 1793. robotnik polski stał się wolnym obywatelem na podstawie konstytucji 3. maja, podczas gdy prawie w całej Europie robotnicy byli jeszcze w poddaństwie. To są fakty historyczne i proszę panów od stołu rządowego, a mianowicie p. Rheinbabena, żeby na przyszłość zajmowali się więcej historją polską i nie głosili rzeczy nieprawdziwych.

M. P. Powracając do właściwego tematu zaznaczam, że życzymy sobie dalej jak najszerszego ograniczenia pracy kobiet, mianowicie zakazu pracy szkodliwej dla zdrowia. Na G. Slązku pracują obecnie w górnictwie i przemyśle 12 263 kobiety i dziewczęta, z tych 3 214 w hutach żelaznych i cynkowych. Od tej pracy należałoby kobiety powstrzymać. Gdyż najpierw przyczyniają się do obniżenia zarobków. W innych okolicach mężczyzna za pracę, jaką tam wykonuje kobieta, otrzymuje około 4 mk. dziennie. Po drugie praca ta w najwyższym stopniu szkodzi zdrowiu. Powtarzają się skargi, że rekruci z roku na rok są fizycznie słabsi. Nie można się temu dziwić, skoro kobiety podejmować muszą tak uciążliwe i szkodliwe dla zdrowia prace. W przyszłości stosunki liczebne przy zaciąganiu rekruta staną się jeszcze mniej pomyślnymi.

Dalej żądamy prawnego unormowania maksymalnej dniówki dla robotników przemysłowych na 10 godzin. Ja osobiście i wielu z moich przyjaciół politycznych życzyłoby sobie nawet 8 godzinnej dniówki, lecz na razie żądamy tylko 10 godzin. Wielu przedsiębiorców twierdzi, że byłoby to ograniczeniem swobody osobistej. Dziwna rzecz, M. P. skoro chodzi o ograniczenie dnia roboczego i o zapobieżenie temu, żeby robotnik przez nadmiar pracy nie zapracował się na śmierć, mówi się o ograniczeniu swobody osobistej, ale skoro chodzi o zabezpieczenie, lub rozszerzenie prawa koalicyjnego dla robotników, natenczas panowie przedsiębiorcy milczą.

A właśnie w najniebezpieczniejszych i najwięcej dla zdrowia szkodliwych zakładach przemysłowych muszą robotnicy pracować nadmiernie. Zdarza się, że jeden robotnik w tygodniu pracuje trzy razy po 36 godzin. To nie powinno być dozwolonym. Dla tego dla robotników w hutach i walcowniach żądamy 8 godzinnej dniówki, a dla robotników w hutach cynkowych i ołowianych nawet 6 godzinnej tylko. Pragniemy także większego rozszerzenia spoczynku niedzielnego i pod tym względem staniemy na stanowisku rezolucji centrowej i innych.

Żądamy również większej opieki dla robotnika podczas pracy. M. P. na polu chwały — przy pracy, ginie co rok właściwie więcej robotników, niż w najwięcej krwawych wojnach. Ilość nieszczęśliwych wypadków mnoży się w sposób zastraszający. W okręgu Oberhausen na 1000 robotników przypada 240 nieszczęśliwych wypadków. M. P. To jest niesłychanym! Toć prawie co czwarty robotnik pada ofiarą nieszczęśliwego wypadku!

Cóż się przyczynia do tego? Głównie żądza zysku przedsiębiorców, którym nie chodzi o ubezpieczenie życia i zdrowia robotników. Przekonaniu temu dano wyraz na zjeździe delegatów polskiego Związku zawodowego w Bruckhausen, dnia 27. października z. r. Słyszeliśmy tam rzeczy, od których włosy na głowie stawały. Widzieliśmy stosunki, któreby tylko z Piekłem Dantejskim porównać można. To też żądają robotnicy, a my żądamy razem z nimi, aby jak najostrzej karano tych przedsiębiorców, którzy pod względem ochrony robotnika zaniedbują swoje obowiązki.

Częstokrotnie przedsiębiorcy z chciwości zatrudniają w odnośnych gałęziach przemysłu robotników bez najmniejszego wykształcenia zawodowego i to staje się także przyczyną licznych wypadków.

Niemczenie przez Siostry zakonne.

Pelpliński Pielgrzym, wydawany przez księży, pisze:

We większej części kongregacji sióstr, zwłaszcza w Prusach Zachodnich i na Górnym Slązku, uprawia się giermanizację na wielkie rozmiary. Polkom siostrom nie wolno nawet pomiędzy sobą rozmawiać po polsku. — Ach, powiada pewna siostra przełożona do innej siostry-polki tego samego zakładu: »polskiej mowy nie cierpię«. Modlitwy wspólne z reguły muszą po większej części po niemiecku odmawiać. Znam nawet takie przypadki, gdzie siostrom-polkom skonfiskowano polskie książki do nabożeństwa, które miały u siebie tylko dla prywatnego użytku. Tego się nawet przy wojsku nie czyni, chyba tu i owdzie. Ze łzami w oczach opowiadała mi pewna siostra-polka, że jej siostra przełożona już drugą książkę do nabożeństwa w polskim języku zabrała, którą jej ludzie w dowód wdzięczności za staranne pielęgnowanie chorych podarowali. Ale ta sama siostra przełożona wysyła już od kilku lat swą siostrę-polkę po kweście do polskiego ludu, bo wtenczas i polska mowa dobra, kiedy się żąda ofiar — pieniędzy — od naszego ludu.

Często nawet listu do rodziców nie wolno siostrom pisać po polsku. Znam przypadki, gdzie siostry błagały po prostu przełożoną, żeby ze względu na to, że rodzice nie umieją po niemiecku, chociaż wyjątkowo pozwoliła na napisanie listu po polsku. Ale nic im to nie pomogło.

I to się nie dzieje gdzieś może w głębi Niemiec, nie, to ma miejsce w polskich stronach.

A nie tylko siostry-polki, ale nawet i te panny, które czasowo przebywają w odnośnych zakładach (klasztorach) dla kształcenia się i te zmuszają siostry-niemki do niemieckiego języka. Zazwyczaj przy wstępowaniu się im tego nie mówi, ale gdy już są kilka dni, a siostra usłyszy, że ze sobą po polsku rozmawiają, natychmiast im to zgani słowami: „tu wolno rozmawiać tylko po niemiecku“. A na tym bynajmniej nie koniec. Te siostry-niemki namawiają polskie uczennice, żeby sobie sprawiły także niemieckie książki do nabożeństw, boć przecież wszystkie modlitwy odmawia się po niemiecku. Również zmusza się owe panienki, by tylko po niemiecku listy pisywały do domu itd. Ba niektóre przełożone w odnośnych zakładach idą tak daleko, że nawet chorych, którzy tamże znaleźli schronisko, zmuszają do niemieckiego pacierza i to nawet takich, którzy wcale po niemiecku nie umieją. Mam na to dowody.

I cóż my na to? Nie wolno nam na to spokojnie patrzeć, bo mogłoby to mieć dla nas jak najgorsze skutki. Musimy Was, drodzy rodzice, przestrzedz, byście Waszych córek do odnośnych klasztorów ani zakładów nie posyłali, ani na siostry ani celem kształcenia się. Tam grozi im bowiem zniemczenie się lub przynajmniej zobojętnienie pod względem narodowym. Są jeszcze i w naszych stronach kongregacje sióstr, i prywatne zakłady, gdzie wolno mówić po polsku. Tam wasze córki posyłajcie. A jeżeli tu odpowiedni klasztor lub zakład dla waszych córek by się nie znalazł, to poślijcie je do Galicji gdzie wszystko tylko po polsku.

A was wszystkich, drodzy czytelnicy, proszę, żebyście, skoro się dowiecie o podobnych zakusach germanizacyjnych przez Siostry klasztorne, donosili o tym bezzwłocznie do gazet, n. p. do „Pielgrzyma“, aby gazety ludzi przed takimi siedliskami giermanizacji mogły skutecznie przestrzegać i nie dopuścić, by tam nasze polskie panienki niemczono i by na utrzymanie tych zakładów i kongregacji miał płynąć nas grosz polski. A zatym baczność!

Z Izby posłów Sejmu pruskiego.

Berlin, 6. marca.

(P. B. P.) Na porządku dzisiejszego posiedzenia przekazano wniosek wolnokonserwatystów o przyznanie walmanom w dniu wyborów wolnej jazdy koleją z domu do miejsca wyborczego — komisji budżetowej. Przy okazji tej wyrażono nadzieję, że przyznanie jazdy wolnej dla walmanów będzie może tym razem ostatnie, ponieważ szerokie masy społeczeństwa spodziewają się wkrótce takiego systemu wyborczego w Prusiech, przy którym walmanów nie będzie potrzeba. Chodzi tu oczywiście o wybory do Sejmu pruskiego.

(P. B. P.) **Z komisji parlamentarnej dla upewnienia pretensji interesowanych przy budowlach rzemieślników, dostawców, robotników.**

Komisja ukończyła, jak już donosiliśmy, przed dwoma tygodniami pierwsze czytanie rządowego projektu. Do drugiego czytania, rozpoczętego w czwartek dnia 5. bm., podano ze strony konserwatystów i liberałów nowe wnioski.

Jedni i drudzy żądają, ażeby nietylko przedsiębiorcy budowlani, lecz wogóle wszyscy, którzy budują, byli obowiązani prowadzić książki handlowe. Liberałowie domagają się takiego prowadzenia książek dla budujących, jakie mają np. kupcy; konserwatyści zaś przynajmniej prowadzenia książki, w której wszelkie wydatki na budowlę musiałyby być tak dokładnie zapisane, ażeby z nich wynikało, gdzie się każdy grosz, dany przez bank lub kapitalistę na budowę, podział.

Wnioski domagają się dalej utworzenia w gminach, do których nowa ustawa zastosowaną zostanie, urzędów ławników budowlanych. Urzędy te miałyby między innymi zadanie, dokonywać taks gruntu (budowiska), postanawiać o wysokości kaucji, jaka dla zapewnienia rzemieślników przez budującego ma być złożona, i wreszcie pośredniczyć między interesentami przy budowli w razie sporów.

Komisja jednogłośnie uznała, że tak co do obowiązku prowadzenia książek handlowych, jak i do ławników budowlanych uważa wnioski za dobre i pożyteczne i zasadniczo na nie się zgadza. Chodzi jednakże przy książkach handlowych o to, ażeby zanadto wielkiego ciężaru nie nakładać na budujących, którzy są często ludźmi mało z książkowością obytymi — a przy urzędzie ławników, aby dokładnie zdanie jego określili i mianowicie granice między jego czynnością z czynnością władzy policyjnej pociągnąć.

Komisja wybrała podkomisję, która nad tym się naradzi i rezultat swoich narad wielkiej komisji przedłoży. Wtedy też obie sprawy, poruszone we wnioskach, a omówione powyżej ostatecznie zostaną załatwione.

Przedstawiciel rządu oświadczył, że zasadniczo i rządy związkowe obu wnioskom nie są przeciwne, jakkolwiek formalnej uchwały co do nich jeszcze nie powzięły.

Przegląd tygodniowy.

Co rok na wiosnę, gdy po ciężkiej zimie zaczynamy już zlekka odczuwać łagodne tchnienie budzącego się życia w naturze, zjawiają się w polityce zapowiedzi wycieczek, zjazdów i konferencji monarszych, zapowiedzi zwykle bardzo serdeczne, braterskie i pokojowe — harmonizujące z ogólnym nastrojem wiosennym. Zapomina się o krzywdzie i waśniach wczorajszych, w niepamięć się puszcza niedawne kłótnie i gniewy — najgroźniejsi wojownicy na tronie i najprzebieglejsi dyplomaci ukoronowani zdają się nie myśleć o szabli ani o intrygach dyplomatycznych tylko z wezbranym szlachetnością sercem ściskają sobie ostentacyjnie dłoń przyjazną.

I w suchej, zimnej polityce wiosna nie przechodzi bez wrażenia. Że tam za kulisami wiosennego sztafażu toczą się w dalszym ciągu zacięte walki rywalizacyjne, że pancerniki i armaty w szybszym niż kiedykolwiek budują tempie, że jeden drugiemu przemocą i podstępem stara się wydrzeć upragnioną zdobycz, że uśmiechnięci współzawodnicy podając sobie rękę wśród grzmotu trąb i bębnów starają się sobie równocześnie nogę podstawić, to jest rzeczą drugorzędną. Najważniejsze jest, żeby zewnętrzne wrażenie było dobre. Niech się ludy choć na chwilę cieszą i upajają mamidłem powszechnego pokoju i braterstwa, rozczarowanie przyjdzie i tak dosyć szybko.

W tym roku jest już kilka podróży monarchów sygnalizowanych. Przedewszystkim król Edward zapowiedział we Włoszech swoje odwiedziny. Odwiedziny rzeczywiście szczere i przyjazne, bo Włochy łączą z Anglją dawne wzajemne sympatje ideowe, a co ważniejsza wspólne praktyczne interesy polityczne. Anglja ma, dzięki potężnej swej flocie i licznym stacjom wojennym, wielkie wpływy na Morzu Śródziemnym i już dla tego samego rząd włoski stara się żyć z państwem tym w dobrej przyjaźni. Przytym w chwili obecnej mają obydwa państwa wspólne cele w aktualnej znowu polityce bałkańskiej — i te wymagają ścisłego porozumienia.

Ale te same momenty sprawiają, że projekt spotkania króla angielskiego z królem Wiktorem Emanuelem przyjęli niemcy z miną więcej niż kwaśną. I oto ze swej strony już wysunęli plan podróży cesarza Wilhelma do Włoch z bardzo przejrzystym zamiarem osłabienia wrażenia, jakie niewątpliwie wywoła konferencja króla Edwarda z włoskim sprzymierzeńcem Niemiec.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Kazimierz Zdziechowski.

10 —

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

— Wesoło było — odezwała się.

— Wesoło — powtórzył machinalnie i zabrał obie jej ręce, wciąż zajęte cukierkami.

Ona zaś tak, jak w karecie, odruchowo chciała go odepchnąć, potym tak samo zaśmiała się i przestała stawiać opór. Całując jej włosy, czoło, usta, zaglądał jej w oczy, które gasły, z których patrzała nuda i niechęć.

— Czemu ty nie patrzysz na mnie tak... — szepnął.

— Jak? — spytała wesoło, ożywiając się naraz.

Ale on nie dopowiedział. Wzrok jego padł w lustro, które mu ukazało jej postać sztywną i biernie oporną i jego samego... Cofnął się szybko, pchnął ją na krzesło, usiadł.

— Jak? — krzyknął — jak? chcesz widzieć. Tak jak patrzysz na swoich kochanków. Wybieraj między mną a Obrońskim. Zamknąłem przed nim dom.

Na jej twarzy odbijała się złość.

— Nie potrzebuję wybierać. Wybrałam oddawna — odparła cynicznie.

Paweł zapewne nie słyszał jej słów. Unosił go gniew coraz gwałtowniej.

— Zabroniłem mu bywać, zabronię tobie... ja mam prawo i władzę, jesteś żoną moją. Nie pozwolę, żeby pod moją firmą... nie chcę być sprzętem. Cierpiałem długo, milczałem. Złamałaś mi szczęście, zatrułaś mi życie, innym byłem przed rokiem, innym jestem dziś, depcesz mnie i moją duszę, zmuszasz mnie, abym ją zmniejszał, obniżał, wciskał we frak, śmiał się płytko i wesoło, używał płytko i wesoło... To się skończyło, inną mam drogę przed sobą i nie będę dłużej... Wybieraj. Ten dom odtąd jest moim i tu moja wola... A jeśli nie posłuchasz, odepchnę, zmiażdżę, zgniotę. Nie chcesz być moją, więc precz...

Tracił panowanie nad sobą, krzyczał i pienił się, groził jej pięściami. Aga słuchała spokojnie, nie przestając jeść cukierków. Była znudzona, brał ją sen.

— Skończyłeś? — rzekła, gdy zamilkł — skończyłeś? Dobrze. Nudny jesteś, nudny, nieznośny, ja nie boję się ciebie. Mam miłość i prawo do życia. Nie będę nigdy twoją niewolnicą... Mam prawo do życia... Słyszysz? Może wrócimy na wieś, do czworaków, do twoich chłopów, do programu?! cha! cha! — śmiała się zjadliwie — albo może pójdziemy tu po przedmieściach.., Nie należało się żenić. Ja jestem młodą, chcę żyć, jak wszyscy... słyszysz? — pochyliła się ku niemu i miała taki wyraz, jak gdyby chciała pokazać mu język.

— I proszę, żeby takie sceny się nie powtarzały więcej — ucięła.

Wstała, stała chwilę, ziewnęła, podniosła rękę, przyglądała się swoim pierścionkom, odeszła.

Paweł został i siedział wygodnie oparty w fotelu z rękami na poręczach, jak gdyby pozował malarzowi do portretu. Nie było już w nim gniewu, tylko wielka litość nad sobą.

— Skończone! — pomyślał prawie z ulgą — skończone. Nie dam łamać sobie życia, trzeba inaczej... Praca, społeczeństwo, ojczyzna... Każdy z wielkich mężów był nieszczęśliwy w rodzinie i mimo to, a może dlatego, tyle dokonał... dla jednej kobiety, złej i pustej, nie warto. Zamknąć ból w sercu i pójść między ludzi, wyrzec się szczęścia osobistego, poświęcić całego siebie...

Zaczynał podobać się sobie samemu. I widział już siebie na nowej drodze pracy, która ukazała mu się podczas rozmowy z Rzyźniewskim.

Służba sprzątała zastawę, potym znudzona długim czuwaniem jęła gasić światło w sąsiednich pokojach.

To ocuciło Pawła. Obudził się, jak z drzemki. Spojrzał dokoła. Był w salonie, w znanym salonie o białych meblach, z marmurowym stołem, z przepysznym zwierciadłem, z kilku obrazami starej szkoły. Znużony wzrok jego szedł po sprzętach, po ścianach, po dywanie, jak gdyby on żegnał to wszystko.

— Można już gasić? — bez ceremonji spytał lokaj.

— Można.

I wyszedł powoli do gabinetu. Żona spała już oddawna.

III.

Bankier Żymirski wyszedł z rautu razem z Rzyźniewskim i chciał go zabrać do swego powozu, ale ten się oparł.

— Noc jest piękna, gwiazdy nam świecą, a my będziemy im świecili, przejdźmy się piechotą.

I poszli razem. Żymirski, który był łatwy i przyjacielski, wziął powieściopisarza pod ramię i rozpoczął gawędę.

— Będę się spierał z panem. Pan modernista, herold i zwiastun, a ja mimo to odważam się nietylko wypowiedzieć swoje zestarzałe poglądy, ale jeszcze napadać pana... — uprzejmie, ale tonem wyższości mówił bankier, popsuty powodzeniem, poważaniem, rolą »naszego niezmordowanego, naszego najwybitniejszego działacza«.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Leopold Grabowski

Skład klejnotów, zegarków, przedmiotów z złota i srebra

Ulica Wilhelmowska nr. 23.

poleca z powodu zamiaru sprzedaży interesu **bardzo tanio:**

Brylantowe kolczyki, przeszło 4 karat. waż., brosze, pierścionki i bransoletki.

Zegarki i łańcuszki w wielkim wyborze

Ślubne złote obrączki.

Odstawione w fasonach nowe srebra jako i przyjęte (używane) wyprzedaję po każdej możliwej cenie.

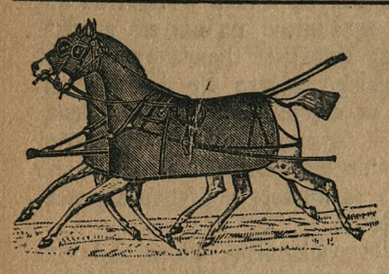

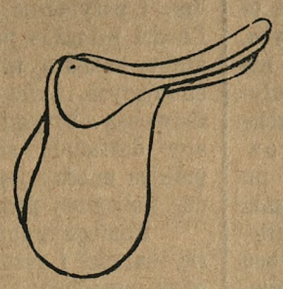

Siodła, szory

kufry, torby do podróży

poleca

G. T. Cichocki

Poznań, ul. Wiktorji 17.

Dostawca eleganckich szorów do Anglji.

Hotel Francuski w Poznaniu

jest do sprzedania.

Bliższych szczegółów udzieli

Adam Woliński, adwokat.

Wykonawca ostatniej woli śp. Teodora Luzińskiego.

Poszukuje się od 1-go kwietnia r. b.

dzierżawy folwarku

od 300 do 1000 mórg.

Zgłoszenia przyjmuje Kurjer Poznański pod nr. 336.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Antoni Rose.

Poznań-Bazar.

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.

Jako rzadko korzystne kupno

polecam parę przepysznych

butonów brylantowych

= niezwykle wielkich i o wspaniałym ogniu. =

Prócz tego **dwa garnitury**

brosza i kolczyki z szafirami i brylantami

brosza i kolczyki z turkusami, obsadzonymi brylantami.

W. Schultz-Poznań,

w Bazarze.

Założony 1873. Telefon 1484.

KRYTYKA

miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, wychodzi rok I. w Krakowie pod redakcją **Wilhelma Feldmana.**

Zeszyt I. styczniowy „Krytyki" zawiera następującą treść: 1. (f.) Geniusz a społeczeństwo. 2. St. Wyspiański: Z listu. Fragmenty z „Wesela". Bądź jak meteor. 3. St. Lak: Dwa zasadnicze motywy muzyki Wyspiańskiego. 4. Aleksander Campbell-Clyde: Na pogrzeb mocarza. 5. Jerzy Kurnatowski: Metafizyczne podstawy etyki. 6. Tadeusz Nalepiński: O wyzwoleniu krwawem. 7. Dr. W. Miklaszewski: Kobieta wyzwolona a miłość. 8. Tadeusz Dąbrowski: Na marginesach Daniłowskiego „Jaskółki". 9. J. K. M.: Zabór pruski wobec ustawy ekspropryacyjnej. 10. Przegląd: I Prasa polska. II. Prasa obca. III. Po zgonie Wyspiańskiego. IV. H Orsza: Ze spraw wychowawczych i towarzystw oświatowych. V. Lux: Ruch wolnej myśli. VI (x.) Teatr krakowski. VII. E. B.: Teatr zagraniczny. VIII. Z praktyk cenzury w Galicji. IX. T. Dąbrowa: Z życia umysłowego Lwowa. 11. Sprawozdania naukowe i literackie.

Zeszyt II. lutowy zawiera: 1. (f.) La bête humaine. 2. Leop. Staff: Radość i smutek szczęścia i chwili. Cykl poezji 3. Dr. Bron. Potocki: Kwestja ruska w Galicji i projekt jej załatwienia. 4. M. Markowska: Oni. — Pamięci. Poezje. 5. W. F.: Stef. Żeromskiego „Dzieje grzechu". 6. Jan Dąbrowski: Deszcz. Nowela. 7. M. Turzyma: O miłość. 8 St. Lack: „Wspomnienia" o St. Wyspiańskim. 9. Peregrinus Polonus: Luźne uwagi o socjalistach i burżujach. 10. Tad. Dąbrowski: Na marginesach „Jaskółki Daniłowskiego". 11. Przegląd: I Prasa polska. II. Prasa obca. III. Po zgonie Stan. Wyspiańskiego. IV. T. D.: Teatr lwowski. V. E. B.: Teatr zagraniczny. VI. Lux: Ruch wolnej myśli. VII. Iro.: Nastroje warszawskie. 12. Sprawozdania naukowe i literackie.

Nr. III. „Krytyki" zawiera: 1. (f.): Wizyta w Poznaniu. 2. St. Wyspiański: Ze sztuki – śmieci. (Z niewydanych rękopisów). 3. Jan Jastrzębiec-Hempel: Marzyciel. 4. Tad. Miciński: Volmcom! Rapsod. 5. Manfred Kridl: „Mickiewicz" Artura Górskiego 6. Dr. H. Biegeleisen: Aryanie polscy. 7. M. Zabojecka: Poślubieńcy buntu. 8. Wł. Orkan: Z epilogu p. t. „Franek Rakoczy". 9. Bol. Gorczyński: Nierządnica a kobieta uczciwa. 10. Gabryel d'Annunzio: Siewcy; Giosue Carducci: Stary ból; Lorenzo Stecchetti: Organetto. Przełożył Józef Ruffer. 11. F. Mirandolla: O roztocz nad nią pióra 12. Przegląd: I. Prasa polska. II. Prasa obca. III. J. S.: Parę uwag o ruchu artystycznym w Krakowie. IV. (x): Teatr krakowski. V. E. B.: Teatr zagraniczny. VI. Geniusz a społeczeństwo. VII. Kultura polska czy wszechpolska. Głos ze Lwowa. 13. Sprawozdanie naukowe i literackie. — Prenumerata wynosi rocznie 12 mr., półrocznie 6 mr., kwartalnie 3 mr. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Stachowskiego 14.

Patent. zastrzeż:

„Donatol"

błyszczyk na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki „Donatol" Wąbrzeźno Pr. Z. (Briesen, Wpr.) wszędzie do nabycia

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań. ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9—1, 3-6.
w niedzielę 10—12.

Szafy żelazne

ogniotrwałe do pieniędzy jedno i dwuskrzydłowe, specjalne **dla kas kościelnych i Spółek.** Do wmurowania od Mk. 27. — Kasety stal. do pieniędzy od M. 6. — Stiebela kasy do liczenia pieniędzy po Mk. 5,50. — Deski do liczenia, prasy do kopjowania z przyborami poleca

Firma T. Otmianowski.

właść.: B. Ziętkiewicz. S. Mińcikiewicz.

Poznań — Bazar. Telefon 565

Szczupłość.

Piękne, pełne kształty ciała osięga się przez użycie posilnego proszku nagrodzonego złotym medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnione, nieszkodliwe, przez lekarzy polecone, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekazem pocztowym lub przez zaliczkę wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut

D. Fr. Steiner et. Co.

Berlin 271 Königgrätzerstr. 78.

Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Aptece St. Rynek 37.

Kanarki

hoduję dla przyjemności, przecudnie śpiewające gatunki, ofiaruję za połowę ceny wartości tylko za zaliczką, franko pocztą 8 dni na próbę. Samczyk od 8 do 12 mk. samiczki do lęgu zdatne, 2 mk.

Tilgner – Pleszew.

Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawienia, nagrodzona złotym medalem i dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bioder, tylko młodzieńcza, wysmukłe i eleg. kształty. Żaden środek sekretny, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpulentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecone. Żadnych dyet żadnej zmiany w sposobie życzenia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekazem lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner'a et. Co.

Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.

Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Aptece St. Rynek 37.

Gospodynie!

używajcie tylko

prawdziwej kawy

Brandta

z marką „Strzała"

Kawa ta jest uznaną za najlepszą i najtańszą domieszkę, oraz zastępuje w zupełności prawdziwą kawę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach kolonjalnych.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt ekazowy wysyła się za darmo.

Stowarzyszenie Orkiestr Poznańskich

VI. Koncert symfoniczny

we wtorek, dnia 10. marca wieczorem o godz. 8 na sali teatru Apollo.

Dyrygient: **Paul Geisler.**

Bilety po **2** i **1** mk., jako też przewodnik muzyczny po **25** fen u pp.

Ed. Bote & G. Bock.

Nasiona

mianowicie:

Lucernę prow.

Koniczynę

czerw., białą, żółtą, szwedzką i przelot,

seradelę,

kukurudzę,

peluszkę,

gorczycę, tatarkę,

i t. p.

Wszelkie

trawy polne, łąkowe i mieszanki,

tudzież

buraki pastewne

i cukrowe,

marchwie

i inne okopowe, niemniej

leśne i ogrodowe.

Jęczmień i owies do siewu,

w wielu **oryginalnych** gat. i **pierwszych odsiew.**

wszystko w świeżej, wyborowej jakości

poleca jaknajtaniej

Telesfor Otmianowski

skład nasion.

Poznań, ul. Wrocławska 15.

Cennik, oferty i próby na życzenie bezpłatnie.

Telefon 182.

Świat Słowiański

miesięcznik poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego,

wychodzi z początkiem każdego miesiąca w zeszytach 5-7. arkuszowych. Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 10 marek, kwartalna 2 Mk. 50 fen. Cena jednego zeszytu 1 markę.

Adres Administracji:

Kraków, ulica Straszewskiego l. 8.

Spółka Rolników Parcelacyjna

w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 18

1) **kupuje i parceluje posiadłości ziemskie,**
2) **pośredniczy w kupnie i sprzedaży,**
3) **finansuje ukończone już parcelacje,**
4) **przeprowadza regulacje hipoteczne,**
5) **udziela pożyczek hipotecznych,**
6) **dyskontuje weksle także niecżłonkom,**
7) **przyjmuje depozyta, płacąc obecnie:**
   5 % **za rocznem** wypowiedzeniem,
   4½% „ półrocznem „
   4 % „ kwartalnem „
   3½% „ każdorazowem „
   i oblicza procenta od następnego dnia po dokonanej wpłacie, **wypłacając je lub dopisując 2 razy, rocznie i to na 1. stycznia i 1. lipca,**
8) **poleca jako najpewniejszą lokację kapitału:**
   a) swe **udziały** 200 markowe, od których od 10 lat płaci 8% dywidendy,
   b) **pierwszomiejscowe 5% hipoteki,** płacąc od nich procenta półrocznie naprzód.

W dniu 31 grudnia 1907 wynosiły w naszej Spółce:

wpłacone udziały	mk.	803·375·43
fundusz gwarancyjny	„	1·956·500·—
depozyta	„	3·022·566·92
fundusze rezerwowe	„	540·043·—

ZARZĄD:

J. Kużaj. Wł. Kaczmarek. J. Palędzki.

RADA NADZORCZA:

Ksiądz Stanisław Gładysz, prezes.
Leon Pluciński, wiceprezes. Mieczysław Bukowiecki, sekretarz.
Tadeusz Glabisz. Ks. Radca Janas. Józef Jasiński.
Aleksander Jordan. Józef Kościelski.
Dr. Fr. Kożuszkiewicz. X. Radca Kazimierz Michalski.
Jan Paczkowski. Józef Ryster.

Fabryka wanien kąpielowych

wszelkiego rodzaju.

A. Stanek, Poznań, ul. Długa 18.

Telefon 762.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do numeru 57. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, niedziela dnia 8. marca 1908

I tak już niesforne Włochy psują ciągle kredyt trójprzymierza, które chwieje się i trzeszczy jak stara rudera, trzeba więc przynajmniej na zewnątrz jakoś zamarkować „przyjaźń“ niemiecko włoską.

Oprócz tego ma cesarz Wilhelm, który już w tych dniach wyjeżdża do uroczego zamku po nieszczęśliwej cesarzowej Elżbiecie, do Achillejon na Korfu, wstąpić także do Wiednia i odwiedzić swego starego sprzymierzeńca Franciszka Józefa. Trzeba tam kuć żelazo, póki gorące; dziś Austrja wysunąwszy się z takim impetem w kwestji bałkańskiej jest więcej, niż kiedykolwiek zależną od Niemiec, ale jutro już może być inaczej. Sytuacja w tak skomplikowanym organiźmie państwowym. jak Austrja, zmienia się co chwilę. Nowy konflikt z Węgrami, którzy nie chcą się zgodzić na podwyższenie pensji oficerskich wisi w powietrzu i tylko z największym wysiłkiem został odroczony do maja.

Stanowisko bar. Aehrenthala nie jest wcale tak niewzruszone, jakby się to mogło wydawać z jego śmiałych giestów w polityce zagranicznej. Ba, nawet sam prezes gabinetu Beck, mimo swej niezaprzeczonej zręczności politycznej nie jest pewien jutra. Grupuje się silna partja klerykalno-konserwatywna, złożona z największego stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego w Izbie posłów i z odpowiednich elementów Izby panów.

Politycy ci wystąpili już w owym sporze z Węgrami o pensje oficerskie wyraźnie przeciw obecnemu gabinetowi, a na dalszą metę dążą do powierzenia prezesury gabinetu człowiekowi ich autoramentu. Jako tego męża przyszłości wymieniają hr. Thuna, który jest też blizkim zaufanym następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Trzeba się przytym liczyć z możliwością blizkiej śmierci sędziwego cesarza, a wtedy niewątpliwie zajdą głębokie zmiany polityczne.

Tych zmian rząd niemiecki się obawia, gdyż właśnie w stosunku do Niemiec zmieni się niejedno, i to stanowczo na niekorzyść dzisiejszej przyjaźni niemiecko austryjackiej. Wobec tej niepewnej przyszłości chcą Niemcy obecną chwilę przyjazną jak najwięcej wyzyskać i aranżują „wiosenną“ podróż cesarza niemieckiego do Wiednia.

Ale z miłym pobytym z Korfu ma być połączony jeszcze i inny cel praktyczny. Gazety niemieckie donoszą, że cesarz Wilhelm zrobi wycieczkę na przeciwległe wybrzeże Albanji i będzie polował na terytorjum tureckim w dzikich lasach i górach albańskich.

Brzmi to bardzo niewinnie, a nawet romantycznie, ale mimo wszelkich obsłonek myśliwskich przypomina się tutaj rola cesarza jako protektora świata mahometańskiego z owej pamiętnej wycieczki na wschód. Z Konstantynopola ma powitać cesarza specjalne poselstwo dyplomatyczne, będzie więc bardzo uroczyste przyjęcie z charakterem wybitnie politycznym — rzecz bardzo znamienna w obecnej chwili zaognienia stosunków bałkańskich. W Londynie i Petersburgu nie będą wcale zachwyceni tą „wycieczką na polowanie“ do Albanji. Mimo aury przedwiosennej lekkie chmurki zaciągają się na wschodzie.

Ale nim one jeszcze zdążyły przybrać ciemniejsze zabarwienie, gdy już niespodziewany grom spadł z innej strony, burząc zgrzytliwie harmonję wiosennych miraży politycznych. Angielski Times podał w tych dniach sensacyjną wiadomość że cesarz Wilhelm napisał list do pierwszego lorda admiralicji Tweedmoutha w sprawach marynarki angielskiej i niemieckiej, starając się wpłynąć na rząd londyński w interesie polityki Niemiec.

Zarazem angielska gazeta napisała niesłychanie ostry artykuł wstępny, zwracający się przeciwko cesarzowi niemieckiemu i krytykujący ostrotę dziwną conajmniej metodę załatwiania spraw międzypaństwowych. W Anglji powstała burza prawdziwa, w Niemczech ogólna konsternacja. Z początku prasa niemiecka starała się zaprzeczyć wogóle istnieniu takiego listu, później musiano przyznać, że istnieje, ale równocześnie konstatowano z naciskiem, że jestto list zupełnie prywatny. Teraz wreszcie przyznają już, że w istocie jest tam mowa o sprawach marynarki, ale naturalnie bez żadnych intencji politycznych. Słowem Niemcy są w wielkim kłopocie.

W Anglji list cesarza jest przedmiotem ogólnej dyskusji publicznej, gabinet odbył w tej sprawie specjalną naradę, ministrowie jeden po drugim dają uspakajające oświadczenia, ale nikogo one nie uspokoją, wszyscy żądają opublikowania nieszczęsnego listu. Kwestja ta przybrała bardzo drażliwy charakter i może się stać powodem nowego poważnego konfliktu niemiecko-angielskiego. W każdym razie zaś przyjazne na pozór przynajmniej stosunki Niemiec z Anglją doznały znowu ciężkiego wstrząśnieina.

Z zaboru rosyjskiego.

—

„Zbrodnia“ Oświaty wileńskiej.

Raport urzędowy o zamknięciu „Oświaty“ na Litwie — zawiera następujący charakterystyczny wykaz „zbrodni“, których rzeczone towarzystwo miało się dopuścić.

„Śledztwo ustaliło, że Koła Towarzystwa „Oświata“ w różnych punktach gubernji tworzyły szkoły z językiem wykładowym polskim, bez należytego w tym celu upoważnienia ze strzny władzy naukowej i z pogwałceniem § 2. ustawy Towarzystwa, oraz art. 3536., 3715. i 3739. ustawy o instytucjach naukowych i zakładach szkolnych.

Otwarte przez Towarzystwo „Oświata“ szkoły ujawniono w następujących osadach: w m. Żołudku‘ w pow. Lidzkim, w m. Smorgoniach, w m. Żoślach i Olkienikach, w pow. Trockim.

Jednocześnie Tow. „Oświata“ pozwoliło sobie na otwieranie i innych kulturalnych i opiekuńczych zakładów bez zachowania prawideł, wskazanych przez prawo.

Nadto ujawniono, że Zarząd Towarzystwa wbrew § 32 prawideł czasowych o związkach i stowarzyszeniach z d. 4. marca 1906. r. nie zawiadomił ani gubernatora ani policmajstra o zmianach, które nastąpiły w składzie Towarzystwa dn. 1. grudnia 1907. r.

Cała biurowość Towarzystwa, sprawozdania i rachunkowość jest prowadzona wbrew prawu z d. 27. marca 1906. r. w języku polskim, oprócz sprawozdań, przeznaczonych dla Zarządu gubernjalnego.

Na zasadzie wyżej wzmiankowanych danych, komisja gubernjalna musiała wywnioskować, że Towarzystwo „Oświata“ w swej działalności pominęło prawo i nie wypełniło obowięzujących je, zgodnie z ustawą tegoż Towarzystwa, warunków działalności.

Opierając się na tym i zgodnie z § 34. prawideł czasowych o związkach i stowarzyszeniach, zarazem uważając, że Towarzystwo „Oświata“ w we właściwym czasie zawiadomione o wszystkich nieprawidłowościach powyższych, nie usunęło ich przecie, komisja gubernjalna na posiedzeniu dnia 14. lutego r. b. uchwaliła: Wileńskie Towarzystwo polskie „Oświata“ ze wszystkimi jego kółkami oraz podległymi mu instytucjami — zamknąć“.

Komentarze zbyteczne.

Z warszawskiego uniwersytetu.

Warszawa, 7. marca. Wiadomość, podana w pismach, że wkrótce odbędzie się zjazd wszystkich rektorów, na który zaproszony został także rektor uniwersytetu warszawskiego, okazała się nieprawdziwą. Jednocześnie donoszą, że rektor otrzymał zawiadomienie, iż jeszcze przed Wielkanocą powzięta będzie uchwała, czy otworzyć na nowo uniwersytet warszawski, czy przenieść go do innego miasta.

Drobne wiadomości.

— Polskie stronnictwo krajowe odbyło w Wilnie walne zgromadzenie. Dokonano nowych wyborów do zarządu, do którego weszli: p Roman Skirmunt, jako przewodniczący i pp. Edmund Bortkiewicz, Karol Niezabitowski, Michał Meysztowicz i Konstanty Skirmuntt, jako członkowie. Sekretarzem zarządu został p. Bychowiec. Uchwalono statut i regulamin czynności organizacji centralnej oraz prowincjonalnych i postanowiono poczynić kroki celem legalizacji stronnictwa.

— Poroniony dziennik rosyjski. Przed kilku dniami miał zacząć wychodzić w Warszawie nowy dziennik rosyjski p. n. „Warszawski Golos“. Były już nawet wydrukowane prospekty, a gazety żydowskie dały o tym piśmie ogłoszenia. Tymczasem w przeddzień wyjścia pierwszego numeru, wydawca zrzekł się udzielenia pieniędzy.

Redaktor, sekretarz i kilku innych współpracowników, otrzymawszy pensję miesięczną, wyjechali z Warszawy.

Położenie w Rosji.

—

Nowe stronnictwo.

Petersburg, 5. marca. W Nowoje Wremia Mienszikow donosi o utworzeniu się nowego stronnictwa nacjonalistycznego, złożonego z osób, które z jakichkolwiek powodów nie chciały przystąpić do skrajnej prawicy i jej organizacji.

Na czele tego stronnictwa stanie szereg działaczy państwowych z pośród członków rady państwa i posłów do Dumy. Ożywione narady w tym przedmiocie wciąż się odbywają. Mienszikow pisze, iż stronnictwo to nie chce odegrać jakiejś odrębnej roli, uznaje bowiem tylko prawa zasadnicze i ma na celu obronę Rosji wobec innoplemieńców, dążąc do przywrócenia odwiecznej siły władzy, której zachwiane poczucie należy umocnić w narodzie rosyjskim na zawojowanych przez przodków ziemiach. Z tego wszystkiego można wnioskować, iż będzie to Związek o dążnościach skrajnych z dewizą: „Rosja dla rosjan, a nosić zaś ma nazwę »Wszechrosyjski Związek nacjonalistyczny«.

Będzie to więc tylko nowa odmiana znanych aż nadto dobrze czarnosecinnych »prawdziwych rosjan«.

O kraj nadbałtycki.

Petersburg, 7 marca. Z powodu artykułu pisma Ukrainy Rossii o osłabieniu w kraju Nadbałtyckim wpływu rosyjskiego, Stołypin wydał cyrkularz do ministrów, w którym zaleca, ażeby starano się o mocniejsze utwierdzenie w kraju Nadbałtyckim państwowości i kultury rosyjskiej oraz o zwiększenie liczby Rosjan na wyższych i niższych urzędach. Bank Włościański powinien kolonizować kraj, osadzając rolników rosyjskich.

Rosjanie uczą się od niemców i biją ich nad Bałtykiem własną ich bronią.

Wiadomości polityczne.

—

Ciekawy list cesarza Wilhelma.

Londyn, 7. marca. (TBW.) Tutejsze Times donosiły w tych dniach, że cesarz niemiecki wystosował do pierwszego lorda admiralicji angielskiej, Tweedmoutha list, w celu wywarcia wpływu na budżet marynarki angielskiej. Z okazji tej Times i inne pisma angielskie nie szczędziły cesarzowi niemieckiemu bardzo ostrych przymówek. W półoficjalnej Köln. Ztg. ukazało się wprawdzie w piątek coś w rodzaju sprostowania, że list Wilhelma II. był zupełnie przywatny i nie zajmował się bynajmniej budżetem angielskim, lecz prostował jedynie niektóre fałszywe twierdzenia angielskie co do budowy okrętów niemieckich.

Mimo powyższego zaprzeczenia opinja publiczna w Anglji bynajmniej sie nie uspokoiła. Zwołano nawet na prędce posiedzenie ministrów, na którym lord Tweedmouth przedłożyć musiał ów list niebezpieczny. Tego samego dnia oświadczył sekretarz stanu Asquith w Izbie posłów, że lord Tweedmouth dnia 18. lutego otrzymał rzeczywiście list, ale całkiem prywatny i osobisty. Tak samo odpowiedź lorda była zupełnie prywatną. Nie donosił nawet wcale o tym gabinetowi. Aby zapobiedz wszelkim domysłom, przywięzywanym do listu tego, oświadczył Asquith w końcu, że decyzja w sprawie budżetu marynarki zapadła w ministerjum angielskim jeszcze przed nadejściem listu cesarza.

Pierwszy lord admiralicji Tweedmouth upoważnił Biuro Reutera do oświadczenia, że list cesarza niemieckiego do niego zawiera doniesienie czysto osobiste i z budżetem marynarki angielskiej ma nic wspólnego. W przyszły poniedziałek złożonym zostanie w sprawie tej w Izbie lordów oficjalne oświadczenie. Do poniedziałku ogłoszenie korespondencji nie nastapi.

Szczegóły listu cesarskiego trzymane więc są dotychczas w tajemnicy. Bądź co bądź dla oceny stosunku angielsko-niemieckiego jest wielce charakterystycznym, że zwykły list prywatny „zaprzyjaźnionego“ i tak wspaniale ugoszczonego niedawno w Londynie monarchy, wprawia w ruch całą prasę angielską, alarmuje całe ministerjum i zmusza je do oświadczeń uspokajających w Parlamencie.

Niemcy a Francja w Maroku.

Berlin, 7. marca. (TBW.). Nordd. Allg. Ztg. pisze w kwestji marokańskiej: Na oświadczenie ambasadora francuskiego o zamierzonym wysłaniu posiłków do Casablanki, niemiecki urząd dla spraw zagranicznych wyraził nadzieję, że niemieckie interesy handlowe, które już skutkiem dotychczasowych operacji wojennych znacznie ucierpiały, nie doznają dalszych dotkliwych strat. Ambasador francuski w imieniu rządu swego złożył odpowiednie zapewnienie.

Sprawa marokańska.

Paryż, 7. marca. (TBW.) W Senacie francuskim toczyły się w piątek rozprawy nad kredytem dodatkowym dla Maroka. Minister wojny Picquart oświadczył, że armja francuska w Maroku liczy obecnie 13 000 ludzi. Utrzymanie wojska kosztowało dotychczas 16 miljonów franków, a na okręty wojenne, stojące w portach marokańskich, wydano oprócz tego 4 miljony fr.

Ostatni telegram gienerała d'Amade donosi, że wojsko francuskie stanęło obozem pod Sidi Hajaz 14 km. od Casablanki przy drodze do Rabatu. Stan zdrowia armji jest dobry. Skutkiem zbierania się licznych oddziałów powstańczych na południu w kierunku Ain Sefra, wysłano w okolice te znaczny oddział wojska.

Awantura w Parlamencie francuskim.

Paryż, 7. marca. (TBW.) W ostatnich dniach przesiedlono dwuch urzędników ministerjalnych za to, że podali rękę posłowi radykalnemu Emilowi Constantowi w dniu, kiedy zainterpelował rząd w sprawie marokańskiej. Zajście to wywołało wczoraj w kuloarach Izby deputowanych awanturę. Urzędnik Mandel z kancelarji prezesa ministrów Clémenceau, na którego padło podejrzenie, że rozszerzył pogłoskę, jakoby poseł Astier zadenuncjował był owych dwuch urzędników u prezesa ministrów, oświadczył kategorycznie, że podejrzenie to jest bezpodstawnym.

Poteł Berteau zarzucił Mandlowi kłamstwo, uderzył go pięścią i odgrażał się, że go wytarga za uszy. Wobec tego Mandel złożył swój urząd w kancelarji prezesa ministrów, aby uzyskać zupełną swobodę i w piątek wieczorem posłał deputowanemu Berteau swoich sekundantów.

Sprawa ta wywołała w Paryżu wielką sensację.

Krótkie wiadomości.

— Król angielski Edward, który w przejeździe do Biarritz bawił w piątek w Paryżu, zaprosił do siebie na śniadanie prezesa ministrów Clémenceau i ministra spraw zewnętrznych Pichona. Zaproszenie to ze względu na obecne położenie polityczne na Bałkanach jest niewątpliwie czemś więcej niż zwykłym aktem grzeczności.

W piątek wieczorem złożył król Edward wizytę prezydentowi Francji Fallièresowi, który rewizytował go natychmiast.

— Cesarz Wilhelm udał się w piątek rano do Wilhelmshaven, zwiedził tamtejsze warsztaty okrętowe i zamieszkał na okręcie admiralskim Deutschland, na którym popłynie na południe. Morze jest silnie wzburzone.

— Podróże Fallièresa. Z Paryża donoszą, że pogłoski o zamierzonej podróży prezydenta Fallièresa do Rosji są przedwczesne. W r. 1908. uda się prezydent tylko do Szwecji, Norwegji i Danji. Wyjazd nastąpi najrychlej w końcu lipca.

Nasze sprawy.

—

— **Wiec Straży w Turzy** w pow. wągrowieckim, zapowiedziany na niedzielę 8. b. m., został w ostatniej chwili odwołany.

—

Odezwa do naszego Wiel. Duchowieństwa.

Przew. Księży dyecezji uprasza się, aby zechcieli jak najprędzej przesłać redakcji „Pielgrzyma“ w Pelplinie spisy robotnika, wychodzącego teraz właśnie na robotę na obczyznę, podług następujących szczegółów: 1) parafji nazwa, 2) imię i nazwisko robotnika, 3) ojciec, czy syn, matka (wdowa) czy córka, 4) wiek (przynajmniej w przybliżeniu), 5) skąd pochodzi, 6) czy na t. zw. „frejce“, mieszkający, czy chałupnik, rzemieślnik, czy może mniejszy rolnik? 7) dokąd wychodzą? 8) kto godził do roboty? 9) czy już więcej razy tam był, czy pierwszy raz wychodzi? 10) na jak długo? na kilka miesięcy czy też może na więcej lat albo na zawsze? 11) inne uwagi.

Że taka liczytywa (statystyka) jest z różnego względu potrzebna, każdy przy dokładniejszym za-

Echa paryskie.

Paryż, 5. marca.

(Ostatki. — Kwestja rozwodów. — Prasa francuska a wywłaszczenie.)

Ostatki, „les Jours gras“, obchodzone były jak zwykle ogromnym ożywieniem wielkich bulwarów i obrzucaniem się różnokolorowymi confetti. Pod wieczór, tak gruba warstwa zaścielała chodniki i środek bulwaru, że chodziło się miękko jak po perskim dywanie. Masek nie wiele, za to studenci łacińskiej dzielnicy, niestrudzeni w pomysłach, urządzili kawalkadę grup fantastycznych i symbolicznie reprezentujących poszczególne wydziały uniwersyteckie. Szkoła prawa wiodła olbrzymią gilotynę w żałobie po zniesieniu kary śmierci, prawnicy w pąsowych togach otaczali ją tryumfalnie. Był i marokańczyk na koniu w białym burnusie ze zwojem ogromnym papieru, na którym widniał z daleka „Acte d'Algesiras!“ Studenci w beretach zbici w nieskończenie długiego monoma, przeciągali ulice, a paryżanie, którzy wszystkim się bawią i cieszą, utworzyli zbity wspaler przyglądających się i faworyzujących niewskodliwe zresztą wybryki rozweselonej młodzieży.

Najwspanialsze jednakże pochody i zabawy przygotowują się dopiero na Półpoście „la Micareme“. W tym biorą udział przedewszystkim Hale paryskie. Przekupnie tych Hal olbrzymich, przechowując mimo wszelkie polityczne przewroty. dawną tradycję zabaw karnawałowych, przystąpili już do obioru królowej, najurodziwszej, ale zarazem i najuczciwszej z przekupek. Uroczystość ta obioru „de la Reine des Reines“ odbywa się z całym ceremoniałem; uczestniczą w niej członkowie Komitetu zabaw ludowych, oraz dygnitarze tacy, jak Maurice Barres i admirał Bienaimé Wśród mnóstwa zaproszonych gości przy dźwiękach Marsylianki dwadzieścia cztery najpiękniejszych kandydatek w prześlicznych toaletach i kostiurach defiluje przed zebranym Jury — następuje głosowanie, w tym roku ośmnastoletnia mademoiselle Fernande Marin została wybraną; wszyscy ją otaczają, winszują, prezydent Stowarzyszenia wkłada jej szarfę trójkolorową, piją jej zdrowie, poważny Barres składa pocałunek na czole monarchini: Honny soit qui mal y pense!

Zanim jednak w dzień de la Micareme panna Morin z wysokości swego tronu, w gronostajach i w koronie darzyć będzie kwiatami paryską ludność wzdłuż ulic i bulwarów — wszystko idzie zwykłym porządkiem rzeczy, na sposób francuski. Tak więc w tłusty wtorek nie smaży się pączków, lecz naleśniki, które każdy z zaproszonych sam sobie w przystrojonej kuchni sporządzić powinien i dać dowód swej zręczności, przewracając naleśnik szybkim ruchem w powietrzu — według dawnego zwyczaju — co daje pole zabawie i wesołym prognostykom. Nic to nie przeszkadza, że nazajutrz w kościele św. Sulpicjusza nie można się było docisnąć do ołtarza, gdzie ksiądz w licznej asystencji robi popiołem krzyżyk na czole wiernych, a wierni znów starszy niebawem tę chwilową chmurkę z czoła, przygotowują się do wieczornej czwartkowej uroczystości, jaką jest bal w „Elysée“.

Zwyczaj narodowy bowiem nie wyklucza wcale zabaw i bali z nastaniem postu wielkiego. Pan Fallières, (nad którego otyłością znęcają się humorystyczne pisma niemiłosiernie) zauważył, że obżałował już wystarczająco stratę swego koronowanego kolegi i rozesłał najłaskawiej liczne zaproszenia dygnitarzom wojskowym i cywilnym wraz z rodzinami na bal jutrzejszy.

Kwestja rozwodów żywo w Senacie dyskutowana, porusza gorąco wszystkie sfery towarzyskie. Pan Briand, minister sprawiedliwości, uważa rozwód, a także i separację jako plagę narodu, a w mowie patryjarchalnej wskazuje jako ideał mężom i żonom nieskazitelność ogniska domowego i poświęcenia osobistego szczęścia, chociażby dla przykładu rodzącej się generacji.

Zaperzone feministki żałują, że »jeszcze nie przyszły do głosu« na szczęście dla powagi senatorów — biedny pan Briand! nie wyszedłby cało z pewnością z pod potoku słów postępowych równouprawnionego kobiety człowieka!

Prasa francuska przepełniona jest kwestją »wywłaszczenia w Poznańskim«, w druku i w prywatnej rozmowie francuzi nie mają dosyć słów oburzenia; ludzie mniej poinformowani o zagranicznej polityce nie chcą wierzyć poprostu, aby »une parcille inignité« mogło mieć miejsce o trzydzieści godzin jazdy od Paryża — lecz prawdziwie dotknięci tym są profesorowie Uniwersytetu paryskiego, ludzie nauki i szerokich poglądów, dowiadując się o niskim poziomie kultury niektórych kolegów niemieckich, którzy nie wahali się oddać głos swój na poparcie tego »prawa«.

K.

stanowieniu się od razu uzna, a chociaż co 2 lub 3 lata trzebaby ją może zmienić, to jednak będzie jakiś pogląd podstawny w tej sprawie i na dłuższy czas.

Jeżeli nie stało się to już dawno z tego miejsca, gdzie pierwsza powinna była być o tym piecza, aby był pogląd na trudności wynikające z tej wędrówki duszpasterstwu, trzeba sobie prywatną drogą radzić.

Inne pisma uprasza się o powtórzenie powyższej odezwy.

Jeden ze starych konfratrów.

—

— **Zrywanie kontraktów robotników rolnych.** Robotnik wiejski Lemke przyjął obowiązek u właścicielki dóbr rycerskich p. Himburg za wolnym mieszkaniem i wynagrodzeniem tygodniowym. Obie strony wymówiły sobie dwutygodniowe wypowiedzenie. Przy rozpoczęciu obowiązku otrzymał L. zaliczkę i zgodził się na odciąganie jej ratami od zarobku tygodniowego. W marcu 1907. r. zażądał L. podwyższenia zapłaty, a gdy wniosek jego odrzucono, wypowiedział miejsce.

Ponieważ jednak nie zwrócił jeszcze 50 mr. zaległej zaliczki, zarobku tygodniowego za ostatni czas wogóle mu nie płacono. Z tej przyczyny opuścił on służbę przed upływem dwuch tygodni.

Rządca chlebodawczyni wytoczył Lemkiemu proces o zerwanie kontraktu na mocy ustawy z dnia 24. kwietnia 1854 r. Sąd ławniczy i Izba karna skazały Lemkiego, a założoną przez niego rewizję kamergerycht odrzucił, wywodząc, że jakkolwiek dla ważnych powodów wolno służbie zrywać kontrakty, to jednak w danym wypadku taki ważny powód nie zachodzi.

—

— **Walne zebranie Pomocy** w Charlottenburgu zagaił — jak pisze Dz. Berl. — przy udziale około 30 członków i kilku gości, prezes rady nadzorczej p. J. Załachowski, powołując do pióra p. Fr. Tyrakowskiego. Przedłożył sprawozdanie i bilans z roku 1907. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że liczba członków Pomocy wynosiła 138, że suma udziałoczynów wynosiła przy rozpoczęciu roku 1908. 4394.35 mk., suma poręczeń 6950 mk., suma depozytów 39 tysięcy 033,73 mk., na wekslach 43 551,45 mk.

Sprawozdanie sądowego rewizora Spółki, którym był p. dr. Wincenty Szubert, stwierdziło, że wszystko znalazł w porządku. Na podstawie tego zebranie jednogłośnie udzieliło zarządowi i radzie nadzorczej pokwitowania. Nastąpił podział zysku. Rada nadzorcza wraz z zarządem zaproponowała udzielić członkom 5 proc. dywidendy, a resztę przekazać do funduszu rezerwy specjalnej.

Po dłuższej dyskusji wniosek ten przyjęto.

Nastąpił wybór 4 członków rady nadzorczej. W tajnym głosowaniu wybrani zostali większością głosów pp. Cześnik, J. Bruch, Morkowski i Fr. Załachowski.

Obszerną dyskusję wywołała proponowana przez zarząd i radę nadzorczą zmiana par. 11., 10.. 15. i 5. ustaw Spółki. Aby podnieść majątek i odpowiedzialność Pomocy, zaproponowano, żeby udział podnieść z 50 mk. na 100 mk., odpowiedzialność także podnieść na 100 mk., a dywidendę obliczać za całkowity rok i to dopiero od 50 mk., wpłaconych na udział, wreszcie, żeby podnieść wstępne z 1 mk. na 3 mk.

Po wykazaniu korzyści, jakie z tej zmiany będzie miała Spółka, mianowicie przez podniesienie sumy poręczeń ze względu na rodaków, którzyby większe sumy chcieli w niej deponować, zgodzono się na projektowane zmiany przepisaną przez prawo większością trzech czwartych części zebranych.

W wolnych głosach rzucono różne praktyczne myśli i wyrażono życzenie, żeby zarząd, który dotąd pracuje bezinteresownie, móc za jego zmudną pracę wynagrodzić.

—

— **Z Torunia** piszą do Kur. Warsz.:

Bojkot towarów niemieckich przez mieszkańców Królestwa dotkliwie daje się tu odczuwać. Większe sklepy z damską i męską konfekcją świecą pustkami, gdyż na zbyt do Królestwa obecnie już nic liczyć nie można, mało bowiem kto się znajdzie z mieszkańców pogranicznych, czy to z Włocławka, czy z Aleksandrowa, aby przyjechał do Torunia po sprawunki. Takich możnaby na palcach policzyć, tak, że targi u Sepligów i Sendelewskich po parę tysięcy marek dziennie od gości z Królestwa przeszły do epoki wspomnień, a obecnie są debaty czy się one wrócą kiedy, czy też będzie trzeba handle zwijać lub zmniejszać, biorąc pod uwagę, że miejscowa konsumcja nie wymaga takich ulepszeń i nowości, a zbyt wszelkiej konfekcji obliczony jest tylko na Królestwo, które obecnie z powodu bojkotu zupełnie nie dopisuje.

Właściciele magazynów i ich subjekci spuścili o wiele z tonu, są nadzwyczaj uprzejmi i grzeczni dla gości z za kordonu, czym dawniej nie bardzo grzeszyli, a najzaciętsi hakatyści z pomiędzy kupców potępiająco wyrażają się o wywłaszczeniu, przewidując wielki krach i upadek handlu na kresach.

Gdzie jest wojna, nie obywa się bez ofiar niewinnych, i w tym przypadku są te ofiary w naszych braciach i współrodakach, handlowcach toruńskich. Ci całe życie są ofiarami bojkotu, gdyż od samego początku założenia jakiegoś handlu bojkotują ich niemcy i to bardzo dotkliwie.

Odezwa

Ziemianin, organ Centr. Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim zamieszcza następującą odezwę:

Ubył Wielkopolsce jeden z najlepszych jej synów.

Obok gienerała Chłapowskiego i ś. p. Maksymiljana Jackowskiego żyć będzie w potomności imię Stanisława hrabiego Żółtowskiego jako przodownika w rozwoju rolnictwa, a tym samym dobrobytu naszej dzielnicy.

Czym była Turwia dla starszego pokolenia w Księstwie i daleko poza jego granicami, tym stał się Niechanów dla gieneracji, której teraz przypada w udziale uprawa i obrona zagonu ojczystego.

Chwila, w której ś. p. St. Żółtowski rozpoczął swą pracę, była dla gospodarstwa rolnego przełomową. Trzeba było porzucić stare systemy a iść nowymi drogami, które nauka i zmieniające się warunki produkcyjne nam wskazywały. Ś. p. St. Żółtowski stanął jako pjonier nowego kierunku — najpierw u siebie, w ukochanym Niechanowie, a gdy zaufanie współobywateli wysunęło go na naczelne stanowiska w życiu publicznym, jego praca i hasła stały się dobrem ogółu.

Ująwszy ster Centralnego Towarzystwa rolniczego w silne dłonie, był światłym nauczycielem dla młodszych, a w starszych potrafił wskrzeszać zapał i miłość do mozolnej, codziennej pracy zawodowej, która chleb daje i wewnętrzne zadowolenie z spełnionego obowiązku.

Jeżeli ciosy, które uderzyć mają w nasze ziemiaństwo, lepiej nas zastaną przygotowanych niż dawniej, to w znacznej części zasługa ś. p. hr. Stanisława.

Jego działalność na polu pracy społecznej była wszechstronną, ale głównie skierował swoje starania ku szerzeniu oświaty rolniczej.

Naszym obowiązkiem z wdzięcznością podjąć i przeprowadzić myśl przewodnią jego życia, a przez to samo postawić pomnik godny jego czynów.

Jako jeden z tych, którzy wyszli z szkoły niechanowskiej, proponuję utworzenie funduszu imienia ś. p. Stanisława hr. Żółtowskiego z Niechanowa i przeznaczenia go

na popieranie oświaty rolniczej

oddając go do dyspozycji Zarządu Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Składam na ten cel marek 200.

Granówko, 1. marca 1908.

R. Dunin.

Myśl podniesioną przez p. Dunina popieramy najgoręcej. Mąż, który tyle położył zasług około rozwoju naszego rolnictwa, godzien, aby uczcić jego zasługi, a uczczenie go w sposób proponowany przez p. Dunina, będzie niespożytym pomnikiem i hołdem jego pamięci.

Redakcja Ziemianina.

Składki na ten cel należy nadsyłać pod adresem: Redakcja Ziemianina, Poznań, ul. Fryderykowska 9,

Wystawa Przemysłowa w Poznaniu.

(Dokończenie.)

B. Przepisy dla wystawców.

§ 8. Wystawiać mogą tylko członkowie Towarzystw w § 1. wyszczególnionych. Spółki, Towarzystwa akcyjne itp. mogą wystawiać, jeżeli ich dyrektorowie względnie członkowie zarządu należą do któregokolwiek w § 1. wyszczególnionych Towarzystw przemysłowych.

§ 9. Wystawiać wolno tylko wyroby własne. Wyroby sprowadzane mogą być do wystawy dopuszczone, jeżeli w obrębie Towarzystw w § 1. wyszczególnionych żaden członek przedmiotów tych nie wytwarza, jednakże z wykluczeniem ubiegania się o nagrody. Decyduje w tym względzie jedynie komitet wystawy, który w razie odrzucenia nie jest zobowiązany do wyszczególnienia powodów.

§ 10. Zgłoszenia przedmiotów wystawowych mają być podane na formularzach Zgłoszeń, które można otrzymać bezpłatnie u sekretarza wystawy. Dokładnie wypełnione deklaracje te wnosić należy do 1. kwietnia 08., w dwuch egzemplarzach do sekretarza wystawy p. Kaczmarka (Firma Dekiert i Ska.) Poznań, ul. Zamkowa (Schlossstr. 4.)

§ 11. Oznaczenie wielkości miejsca dla przedmiotów wystawowych nastąpi w miarę zgłoszeń i przestrzeni będącej do rozporządzenia.

§ 12. Ceny miejsc dla wystawców: a) w głównym budynku wystawy, za miejsca zupełnie kryte, po mk. 6, — za każdy metr. kw. zajętej przestrzeni. Przy zajęciu przecież najmniej 6 m. kw. zniża się cena ta na mk. 5. za każdy metr kw., b) w miejscach półkrytych po mk. 4, za 1 metr kw., c) na wolnym powietrzu po mk. 1,50 za 1 metr. kw., d) na ścianach po mk. 3, za 1 metr. kw.

§ 13. W razie przyjęcia zgłoszenia winien zgłaszający się w przeciągu dni 14., najdalej zaś do 1. maja rb. przesłać na ręce skarbnika p. Bąkowskiego (firma I. Eichstaedt Poznań-Bazar), całą należytość za przeznaczone mu miejsce. Bez uiszczenia się z zapłaty uważa się zgłoszenia jako niebyłe. Wystawca traci wszelkie prawo dyspozycji nad wpłatami dokonanymi i zwrotu tychże już domagać się nie może — chybaby wystawa nie przyszła do skutku.

§ 14. Każdy wystawca otrzymuje bezpłatnie 1 kartę wstępu na wystawę. Prócz tego ma prawo do dalszych kart wstępu wolnych dla swych pomocników, których ilość przecież ogranicza komitet podług własnego uznania.

§ 15. Wystawcy i pomocnicy tychże winni bezwarunkowo zastosować się do rozporządzeń komitetu, który w razie przeciwnym ma prawo usunąć ich każdej chwili z terenu wystawy. Wystawcy odpowiadają wobec komitetu za czynności swych pomocników.

§ 16. Przy wszystkich przedmiotach przysłanych na wystawę należy podać ich cenę szacunkową w deklaracji, a to celem ubezpieczenia od ognia, którego komitet dokona sam na czas wystawy.

§ 17. Komitet pozatym nie jest odpowiedzialny za uszkodzenie lub zgubę przedmiotów; postara się przecież o troskliwy nadzór na czas wieczorny i nocą.

§ 18. Przedmiotów wystawionych nie wolno przed zamknięciem wystawy bez osobnego upoważnienia komitetu z wystawy usuwać.

§ 19. Za wszelkie zobowiązania się wystawcy co do opłat i kosztów odpowiada wystawca i przedmiot wystawowy.

§ 20. Każdy wystawca winien pracę nad swą wystawą ukończyć najpóźniej do wieczora dnia 25. czerwca: w innym razie ma komitet prawo przyspieszyć prace te na koszt wystawcy własnymi siłami, lub też przedmioty wystawione usunąć. Do dyspozycji stoi wystawcom czas od 22. czerwca począwszy. Za porozumieniem się z komitetem może wystawca prace około swej wystawy rozpocząć rychlej, o ile potrzebę tego wykaże.

§ 21. Każdy wystawca jest zobowiązany usunąć wystawione przedmioty w 5 dniach po ukończeniu wystawy; w przeciwnym razie wykona to komitet na koszt jego. Wystawca winien oddać miejsce zajęte w takim stanie, w jakim je odebrał.

§ 22. Wystawione machiny i aparaty muszą być zastosowane do odpowiednich przepisów policyjnych.

§ 23. Wystawcy winni starać się o utrzymanie zajętego miejsca w należytym porządku, w inym razie zrobi to komitet na ich koszt. — Do przechowania pudeł i wszelkich opakunków na czas wystawy gotów jest komitet wskazać wystawcom odpowiednie miejsce, za którego bezpieczeństwo przecież nie odpowiada.

§ 24. Na wystawie nie wolno jest sprzedawać napoi w kieliszkach lub szklankach. Dozwolonym jest natomiast bezpłatne rozdzielanie prób w celu hurtownej sprzedaży.

§ 25. Każdy wystawca winien miejsce swe odpowiednio upiększyć; nie wolno mu przecież w głównej sali i namiotach używać girland ze względu na niebezpieczeństwo ognia. Godła firmowe itp. w głównej sali i namiotach nie mogą zajmować większych rozmiarów jak 100×40 cm.

§ 26. Komitet nie odpowiada za żadne straty i uszkodzenia. Wystawcy natomiast są odpowiedzialni za wszelkie szkody, jakieby z ich winy inni ponieść mieli.

Komitet ściślejszy:

Prof. Dr. A. Drygas, prezes. — Fr. Kaczmarek, sekretarz.
Wł. Bąkowski, skarbnik.
Teodor Krause, zastępca prezesa. — J. Pendowski, zastępca sekretarza.
Miecz. Powidzki. — Henryk Suchowiak.
Józef Zeyland.

Wykłady ludowe imienia Adama Mickiewicza.

W niedzielę dnia 8. bm. wykładać będą na starej sali bazarowej:

1) p. Wacław Załuski: O papierach wartościowych.
2) p. Dyonizy Królikowski: O Rusinach.

Początek o godz. 5. Wstęp bezpłatny. Ze względu na znaczne koszta uprasza się o datki dobrowolne. Wydział.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 7. marca.

Kalendarz. Dziś: Tomasza z Akw. Bogowita bł.
Jutro: Jan Boży, Beata p. Miłogosta.

Wschód słońca.	Dziś:	6 36	zachód:	5.48
	Jutro:	6 34	„	5,49
Wschód księżyca.	Dziś:	8.57	zachód:	11,52
	Jutro:	9,21	„	rano

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę 8. b. m: przeważnie pogodnie, lecz zmiennie, chwilami lekkie opady; umiarkowane wiatry południowo-zachodnie; powietrze na ogół łagodne.

—

— * **Warta opada.** Stan wody w Warcie wynosił dzisiaj rano w Poznaniu 3,48 wobec 3,50 wczoraj nad ranem, w Pogorzelicy 3,13, wczoraj 3,21; w Sremie dzisiaj 2,98, wczoraj rano 3,00. Zatym opada Warta powoli na wszystkich trzech miejscach.

—

— * **Z teatru:**

W sobotę, dnia 7. bm. wystawionym będzie wybrany utwór sceniczny H. Heyermans'a p. t. »Ogniwa«, sztuka w czterech aktach, w której przedstawia autor życie rodzinne z prawdą i szczerym realizmem. Sztuka wielce zajmująca grywaną była z wielkim powodzeniem na wszystkich niemal scenach pierwszorzędnych. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: Antkowe wesele, komedja w 1. akcie przez Z. Przybylskiego i Wigilja św. Jędrzeja, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami Fr. Domnika. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę wieczorem: Hulaj dusza, widowisko fantastyczne ze śpiewami i tańcami w 7. obrazach przez A. Walewskiego z muzyką Urbanka. Ceny zwyczajne.

W poniedziałek: Jadzia wdową, komedja w 3 aktach R. Ruszkowskiego. Ceny do połowy zniżone.

—

— * **Znaczki dobroczynności** z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

—

— * **Dyskont** Banku Rzeszy zniżony został na 5 i pół procent, a stopa procentowa lombardu na 6 i pół.

— * **Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych** w Poznaniu ul. Bismarcka 1. I. Wystawa obecna obejmuje prace Michała Wywiórskiego. Cykl składa się z przeszło 20 prac z okolic naszych. Potym prace E. Plontkiego, Klempińskiego, J. Mycielskiego i Lisieckiego.

Wystawa prac Wywiórskiego potrwa dłużej, prace zaś innych artystów usuwamy już za dni kilka. Nadchodzą bowiem prace Kaźmierza Pułaskiego Zarząd.

— * **Odezwa!** Kursor Tow. wyborczego obchodzi i będził obchodzić w najbliższych dniach następujące ulice w górnej części miasta: Stary Rynek, ulicę Wrocławską, Strzelecką, Półwiejską, Ogrodową, Rycerską, Nową, Podgórną, Wilhelmowską, Piekary i kilka jeszcze pomniejszych.

Upraszamy członków Tow. wyborczego, aby kursorowi chętnie płacili składki, gdyż w tym roku czekają nas trojakie wybory. Nasamprzód odbędą się wybory do sądów procederowych i to prawdopodobnie już w maju, potym wybory do Sejmu pruskiego i Rady miejskiej. Wybory sejmowe mają się podobno już w czerwcu odbyć. W kasie wyborczej niema wcale wielkich funduszy, a wybory będą kosztowały nie mało pieniędzy. Koła rzemieślnicze powinny więcej składać na wybory, aniżeli dotychczas to czyniły.

Apelujemy jeszcze raz do ofiarności naszych wyborców, gdyż inaczej wybory nie powiodą się pomyślnie.

Towarzystwo wyborcze na miasto Poznań.

Stefan Chociszewski, przewodniczący. — Antoni Marweg, sekretarz.
M. Powidzki, kasjer.
J. Drwęski. A. Teski. Fr. Dobrowolski.

— * **Najwyższy czas** zaopatrzyć się w bilety na Żywy dziennik, urządzany przez Towarzystwo Dziennikarzy w poniedziałek 9. marca o 8. wieczorem na starej sali bazarowej. Czysty dochód przeznaczony na kasę emerytalną. Program wielce urozmaicony utworami treści poważnej i humorystycznej, wierszem i prozą. Bilety po 3, 2 i 1 mk. na składzie u pana M. Drostego w Bazarze.

Program Żywego dziennika jest następujący: Słowo wstępne — powie p. Józef Kościelski. — Cyt, świat się bawi, wiersz, odczyta Michał Bończa. — Z teki starego redaktora, nowelka, odczyta p. Kazimierz Puffke. — Wojsko polskie na placu saskim, rys hist, odczyta p. Lucjan Osten. — Przepowieść o Twórcy, Adamie i kłosach, odczyta p. Walery Łebiński. — Szekspir a scena, szkic, odczyta p. dr. Bolesław Marchlewski. — Nad gruzami świątyni, wiersz, odczyta p. Józef Kościelski.

Przerwa 10 minutowa. Deklamator a aktor, szkic, odczyta p. dr. Marjan Seyda. — Baśń o królewiczu, wiersz, wygłosi Acer. — Polacy na Ślązku w XVII. wieku, rys hist., wygłosi p. prof. dr. St. Karwowski. — Z teki liryk, sonet, odczyta p. Seweryn Wrzesiński. — Jesienią, djalog sceniczny, odczyta p. Marja Kościelska. — Szlakami Zarathustry, szkic estetyczno-filozoficzny, odczyta p. dr. Michał Sobeski. — Telegramy, wiadomości potoczne, anonse itp., odczytają pp. dr. Adam Karwowski, dr. Tadeusz Jaworski. — Thalitha Kumi, wiersz, odczyta p. Józef Kościelski.

Program bardzo urozmaicony, a mimo to jako całość nie nużący ni długi, niewątpliwie ze względu na dobrą treść jak i cel szlachetny, zapełni, jak w roku zeszłym, salę, a przyczyni się do otarcia łez sierotom, wdowom i weteranom niewdzięcznego zawodu literatów.

Komitet.

— * **O p. Polewskim** zeznał dyr. Filharmonji warszawskiej w pewnym procesie pod przysięgą, że p. P., jako pomocnik księgarski w Poznaniu, dopuścił się czynu, za który koledzy zerwali z nim stosunki. Tymczasem przedłożono nam dokument, w którym tutejsi księgarze oświadczają, że znają p. Franciszka Polewskiego od dziesiątek lat jako człowieka w całej pełni uczciwego i dobrego polaka, że uważają go za człowieka nieposzlakowanego honoru, zasługującego na szacunek bez żadnych zastrzeżeń.

— * **Na rzecz Stacji Sanitarnych** odbędzie się, na co jeszcze raz zwracamy uwagę, dnia 13. bm. w Bazarze o godzinie 8. wieczór Tarasiewicza, a dnia następnego o 8. wieczorem na wielkiej sali Lamberta teatr amatorski oraz żywe obrazy z deklamacją. Bilety po 3.20, 2,10 i 1,00 mk, loże po 4 20 mk. złożone w firmie M Droste. Dla młodzieży kształcącej się bilety zniżone na 2,50, 1,50 mk., 75 fen i loże 3,50 mk.

W imieniu Zarządu i biednych dzieci Stacji Sanitarnych proszą o jaknajliczniejsze przybycie Szanownych Gości tak Poznania jak i okolicy

Ks. Marja Czartoryska. Paulina Cegielska.
Helena Cichowiczowa. Hr. Marja Mycielska.
Hr. Felicja Mielżyńska. Józef Kościelski.
Dr. Grabowski. Walery Łebiński.
Mec. Żuromski.

— * **Teatr amatorski.** Dnia 14. marca na cel funduszu żelaznego Stacji sanitarnych odegrane będą w wielkiej sali Lamberta trzy sztuczki, i to: „O chlebie i wodzie“, „Barkarola“, obrazek dramatyczny Gawalewicza, „Debjutantka“ Przybylskiego,

Bilety w cenie 3, 2 i 1 mk. złożone w firmie M. Droste.

— * **Koncert Friedmana.** Jak nam donoszą, urządza znany pjanista Ignacy Friedman, który w ostatnich latach nadzwyczajne zyskał uznanie, w Poznaniu dnia 19. marca koncert na wielkiej sali Lamberta. Bliższe szczegóły ogłoszone będą w najbliższym czasie.

— * **Zakład** św. Kazimierza. Walne zebranie członków zakładu św. Kazimierza w Poznaniu Śródka nr. 8. odbędzie się w przyszły wtorek 10. bm. o godz. 5. po południu na sali Domu Katolickiego.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącej oraz sekretarki walnego zebrania. 3) Sprawozdanie z czynności całorocznej sekretarki i skarbniczki i udzielenie pokwitowania przez walne zebranie. 4) Przyjęcie projektu ustaw dla zakładu. 5) Wybór zarządu. 6) Wnioski bez uchwał. 7) Wolne głosy. 8) Zamknięcie. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

— * **Poznańskie Stow. Orkiestrowe.** Jak z odnośnego ogłoszenia w dzisiejszym numerze wynika, odbędzie się szósty i ostatni zarazem w tym sezonie koncert symfoniczny w przyszły wtorek 10. b. m. pod kierownictwem dyrektora muzyki p. Geislera na wielkiej sali teatru Apollo. Na program składa się symfonja pastoralna oraz znana symfonja C mol Bethovena. Karty wstępu nabywać można w księgarni Bote i Bock.

— * **Roki sądu przysięgłych** w Poznaniu rozpoczną się w poniedziałek 9 bm. Na 27 przysięgłych wylosowano następujących polaków: właściciela dóbr Ludwika Hoffmanna z Swarzędza; właściciela dóbr Augustyna Palacza z Podarzewa; dziedzica dóbr rycerskich hr. Stanisława Łąckiego z Pakosławia; dziedzica dóbr rycerskich dr. Romana Lewandowskiego z Klon; dziedzica dóbr ryc. Tadeusza Jackowskiego z Wronczyna.

Na wokandzie zanotowano dotąd następujące terminy, w których sądzeni będą: w poniedziałek, 9. marca o godz. 10. robotnik Brunon Kretschmer z Lobendorf (?) za zbrodnię przeciwko moralności; w wtorek 10. marca o godz. 9.: służąca Emilja Franke z Poznania za morderstwo; w środę 11. marca o godz. 9.: kowal Henryk Stolz z Bąblina o opór przeciwko leśniczemu; w czwartek 12. marca o godz. 9.: niezamężna Anna Bzdęga za dzieciobójstwo; w piątek 13. marca o godz. 9.: niezamężna Anna Bierla za dzieciobójstwo; w sobotę dnia 14. marca o godz. 9.: robotnik Józef Fier z Trzebawia o śmiertelne pokaleczenie.

W sprawach tych przewodniczyć będzie dyrektor sądu ziemiańskiego Plaeschke

— * **Zakłady dla preparandów.** Według statystycznych danych liczba zakładów dla preparandów w Prusiech wynosiła w roku 1907. 76 wobec 59 w roku 1904. Na W. Ks. Poznańskie przypadało z liczby tej 15 zakładów z 454 uczniami katolikami, a 686 ewangielikami, razem 1140 wobec 782 przed trzema latami. Oprócz tego istnieje cały szereg nadzwyczajnych kursów dla preparandów. W Poznańskim wynosiła 1906. r. liczba uczniów katolickich zwiedzających kursy te 83, ewagielickich 183.

Większa część preparandów przysposabia się jednak w zakładach niepaństwowych. W W. Ks. Poznańskim było w r. 1906. i 1907. zakładów takich 3 z 309 uczniami, a mianowicie 179 katolickimi i 130 ewangielickimi.

— * **Koloniści-„cywilizatorami“.** Jak wygląda owa okrzyczana cywilizacja, jaką za pomocą kolonistów zaszczepiać pośród nas wzięła sobie za zadanie Komisja kolonizacyjna, dowodem tego proces, jaki rozegrał się w tych dniach przed sądem ziemiańskim w Gnieźnie. Kolonista Bach z Orchowa pod Mogilnem pobił pewnego mistrza siodlarskiego z Gniezna, nazwiskiem Glauder, do tego stopnia, że biedak stał się zupełnym kaleką i od czasu pobicia cierpi na umyśle. Gnieźnieńska Izba karna skazała kolonistę na półtora roku więzienia. Równocześnie wytoczył Glauder przeciwko Bachowi skargę o wynagrodzenie szkody, ponieważ jest do pracy zupełnie teraz niezdolnym. Sąd ziemiański w Gnieźnie wydał wyrok skazujący Bacha na zapłacenie 10 000 mk. odszkodowania. Ponieważ jednak zasądzony jest bardzo zadłużonym, przeto Glauder z zawyrokowanej sumy nie wiele otrzyma. Sąd zarządził już przymusową sprzedaż gruntu kolonisty.

I takie oto szumowiny społeczeństwa mają nam wpajać zasady cywilizacji.

— * **Ogień** wybuchł w nocy z czwartku na piątek około godziny 2. w fabryce maszyn Kuhla przed bramą Berlińską. Płomienie objęły już wewnątrz część dachu, gdy straż pożarna zjawiła się jeszcze w sam czas i ogień wkrótce ugasiła.

— * **Zmiana posiadłości.** Zagrodnik Antoni Konicki z Czerwonaka pod Poznaniem kupił od p. Biskupskiego w Głównie dom mieszkalny przy ul. Piaskowej nr. 6. wraz z jedną morgą ogrodu. Cena kupna 22 500 mk.

— * **Wielkiej kradzieży** z włamaniem dokonano znów w tych dniach w kamienicy przy ulicy Podgórnej nr. 6. Pomiędzy innymi skradziono dwie białe suknie, trzy białe sukienki dziecięce, dwa ubrania latowe, dwie bluzki, dwa ubrania dla chłopców, czternaście chusteczek do nosa, portjerę, dwa damskie kabaciki zimowe, jeden szary kabacik latowy, paletocik dziecięcy, pościel, dwa kosze do podróży i wiele innych rzeczy. Po złodziejach nie ma na razie ani śladu.

— * **Młodociany bandyta.** Gdy w czwartek po południu żona pewnego tutejszego kupca przechodziła ul. Naumanna, zbliżył się do niej znienacka jedenastoletni chłopak szkólny Marjan Szczepański, którego rodzice mieszkają na Zagorzu, i wydarł jej z ręki ręczną torebkę. Opryszek chciał się z zdobyczą swą ulotnić, lecz został przyłapany i zapisany do kary.

— * **Pakość.** Wielki postrach opanował we wtorek po południu rodzinę ogrodowego tutejszej cukrowni Gollbacha. Nagle wpadła oknem do pokoju kula z fuzji i tylko przypadkowi zawdzięczać należy, że nie stało się żadne nieszczęście. Pani Gollbach bowiem siedziała krótko przedtym przy oknie właśnie w miejscu, gdzie padła kula. Kula pochodziła od strzału, danego z ogrodów, położonych naprzeciw mieszkania Gollbachów. Czy zachodzi tu jaki akt zemsty, czy też tylko wypadek, na razie nie wiadomo. Sprawcy bowiem jeszcze nie wyśledzono.

— * **Olsztyn**, Prusy Zach. Okropne nieszczęście wydarzyło się w środę w południe na stacji kolejowej w Ornecie. Dwudziestoletnia dziewczyna, nazwiskiem Augusta Scheer z Pręcowa, chciała wskoczyć jeszcze do wagonu, kiedy ten był już ruszył z miejsca. Wskutek ślizgawicy potknęła się ona i upadła pod wagon tak nieszczęśliwie, że koła ujechały jej obie nogi od tułowia. Ciężko ranną odwieziono zaraz do lazaretu w Królewcu.

— * **Sulmierzyce.** Tutejszą aptekę nabył na własność od p. Kostrzesńkiego rodak nasz p. Stefan Cierniak. Nowemu nabywcy Szczęść Boże!

Ze świata.

Wypadek ministra.

Paryż, 7. marca. (TBW.). Powóz ministra Barthou najechał wczoraj po południu na latarnię. Skutkiem uderzenia odniósł minister kilka lżejszych ran na twarzy.

Gospodarka niemiecka.

Hamburg, 7. marca. (TBW.) W tutejszym biurze kościelnym głównej gminy ewangielickiej odkryto znaczne sprzeniewierzenia, popełniane już od lat 10. W samym zeszłym roku sprzeniewierzono około 7000 mk. Winowajca. urzędnik kasy, oczywiście jest chorym na umyśle. Umieszczono go już w zakładzie dla obłąkanych w Bielefeldzie.

Nowe wydawnictwa.

— **Polski Poradnik Graficzny**, miesięcznik poświęcony drukarstwu, litografji i gałęziom pokrewnym, wychodzi od 1. stycznia w Krakowie. Skład główny na W. Ks. Poznańskie i całe państwo nienieckie znajduje się w księgarni J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu przy ul. Wilhelmowskiej nr. 18. Abonament wynosi rocznie 7,20 mk., półrocznie 3,60, kwartalnie 1,80 mk.; pojedyńczy zeszyt kosztuje 1 mk.

Zeszyt pierwszy na miesiąc styczeń zawiera: Od Redakcji. — Maszyny do składania. — Wystawa w Wadowicach. — Niezwykłe drukarnie. — Gładzenie kamieni litograficznych. — Rady dla maszynistów. — Praktyczne wskazówki. — Z dziedziny grafiki.

Z naszych czasopism.

— **Naszego Kraju** zeszyt 9. wyszedł drukiem i zawiera: U świtu Młodej Polski przez Franciszka Nowickiego. — Białe maki z cyklu „Na bursztynowym wybrzeżu“ przez Stanisława Maciszewskiego. — Impressjonizm przez Marjana Olszewskiego (dok.) — Domek z kart przez Camille Lemonier. — Prawo mimikry i jego przeciwnicy. Numeru dopełniają Sen (wiersz) Stanisł. Miłaszewskiego i Nie na wiele (wierszem) przez F. Mirandola. W dodatku dalszy ciąg powieści pod tyt Noc.

— **Przemysłowca** nr. 10. treść: Ogłoszenia Izby Rzemieślniczej Poznańskiej. — Zebranie Izby Rzemieślniczej. — Związki rzemieślników pracodawców. — Dlaczego wyglądają niektórzy rzemieślnicy mizernie? — Pan Obcasiewicz. — Głosy naszych czytelników. — Niedomagania nasze. — Handel wszechświatowy drzewem. — Rzemiosło i submisje. — Związki stolarskie. — Z życia Towarzystw. — Od administracji. — Kalendarz zebrań. — Składkę Związkową. — Skrzynka do listów. — Kronika.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Cesarz Wilhelm do lorda Tweedmoutha.

Londyn, 7. marca. (TBW.) Wszystkie pisma poranne rozpisują się na temat listu cesarza niemieckiego do lorda Tweedmoutha. Daily Telegraph zaznacza, że Times wyraziły z powodu tego przesadne obawy. Zdaniem pisma tego list cesarza, pisany w tonie przyjacielskim, narażał rozczarowanie z powodu tonu, w jakim krytyka angielska rozwodzi się nad marynarką niemiecką po niedawnysh odwiedzinach cesarza w Anglji. Daily Mail pisze, że osobiste stosunki wyrażane w liście cesarskim są do tego stopnia poufne, że ogłoszenia dokumentu spodziewać się nie należy.

Katastrofa kolejowa.

Samara, 7. marca. (TBW.) Pomiędzy stacjami Czergotur i Karandy wykoleił się wczoraj pociąg pocztowy, nadjeżdżający z Taszkantu. Wagon pocztowy spadł z nasypu. Dwanaście osób jest zabitych, 36 ciężko, a 7 lekko rannych.

Szwajcarja a Rosja.

Berno, 7. marca. (TBW.) Szwajcarska Rada związkowa oświadczyła rządowi rosyjskiemu, że nie wyda dwuch aresztowanych w Genewie uczestników napadu na bank tyfliski. Obu dzisiaj wypuszczono z więzienia i nie wydalono.

Eksplozja fabryki.

Güntersberge, 7. marca. (TBW.) Dziś rano pomiędzy godzinami 6. a 7. wyleciały w powietrze dwa warstaty fabryki pyrotechnicznej G. F. Eisfeldta w Silberhütte pod Harcem. Kilka osób jest rannych, pomiędzy nimi dwie ciężko.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 6. marca zgłoszono:

Zapowiedzie: Cieśla Ryszard Mencel z Agn. Krugiołką.

Śluby: Robotnik Fryderyk Zimmer z Wandą Riedel.

Urodzenia: Syna: Król. budowniczy Bernard Steffen. Stójkowy Jan Kluck. Rzeźnik Andrzej Rataj. Kupiec Józef Grzesiński. Krawiec Jan Krajewski. Cieśla Herman Reinhold. Handlarz węgli Michał Marciniak. Niez. K.

Córkę: Wicefeldfebel Herman Zorn. Robotn. Karol Ossowski.

Zmarli: Wdowa Katarzyna Kokot z domu Pełczyńska 60 lat. Marja Grzegorzewska 32 lata. Antoni Jaśkowiak 8 mies. 23 dni.

Towarzystwa.

— Zebranie Tow. **Młodych Przemysłowców** w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek 9. b. m. wieczorem punktualnie o godz. 9. na sali w Domu Katolickim, św. Marcin 69. Na porządku obrad odczyt O trustach wygłosi pan Kryg. Goście mile widziani. Zarząd.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 7. marca 1908.

Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:

5961	sztuk	bydła rogatego
1477	„	cieląt
12309	„	owiec
15131	„	świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie	73—76 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone	68—70 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	61—64 mk.
d) mało pasione każdego wieku	55—49 mk.

Buhaje

a) pełnomięsne, najprzedniejsze	69—73 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	63—66 mk.
c) mało pasione	56—61 mk.

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	82—86 mk
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	70—76 mk.
c) pośledne cielęta od cyca	42—50 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	52—56 mk

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	75—77 mk.
b) starsze skopy utuczone	65—68 mk
c) średnie pasione skopy i owce (braki)	52—56 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—54 mk.
b) mięsite	50—52 mk.
c) małorosie	46—49 mk.
d) maciory	00—50 mk.

Targ bydlęcy rozwijał się bardzo ociężale, wiele sztuk pozostało niesprzedanych. Targ cielęcy był barezo powolny, lecz wyborowe, ciężkie cielęta płacono ponad notowania. I tu wszystkiego nie sprzedano Podobnie przedstawiał się ruch targowisku świńskim i u owiec. Rynku również nie uprzątnięto.

Zapiski meteorologiczne
dnia 6. marca o godzinie 8. rano.

stacje	pow.	C°	stacje	pow.	C°
Borkum	mgła	1	Sztokholm	zachm	- 1
Hamburg	zachm.	1	Haparanda	zachm.	- 2
Swinoujście	zachm.	1	Petersburg	zachm.	0
Kłajpeda	zachm.	0	Ryga	zachm.	- 1
Akwizgran	pochm.	8	Wilno	zachm.	- 1
Berlin	pogoda	0	Wiedeń	zachm.	- 1
Drezno	pogoda	2	Tryest	zachm.	6
Wrocław	pogoda	0	Zurych	pogoda	2
Bydgoszcz	zachm.	1	Lwów	pogoda	2
Aberdeen	pochm.	0	Paryż	zachm.	2
Kopenhaga	mgła	4	Rzym	pochm,	0

(Nadesłano.)

Nowość!

Papierosy „SABAŁA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma

Wulkan F. J. F. Komendziński, Drezno.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	7. mocna	6. spok.
Dyskonto prywatne	4¼	4¼
Korony	85,05	85,05
Ruble	213,95	213,90
3% niemiecka pożyczka państw.	82,75	82,80
3½% pruskie konsole	92,50	92,50
3% „ „	82,80	82,75
3½% poznańska pożyczka prow.	89,50	89,50
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1906	98,10	98,10
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	90,40	90,40
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,80 p	100,80 p
3½% „ „ „ XI—XVII	91,90 n	91,80 d
4% „ „ „ serya D.	97,90 d	97,90 d
3% „ „ „ „ A.	82,75 d	82,40 p
4% „ „ „ „ E.	97,90 n	97,90 d
3½% „ „ „ „ C.	90,80 d	90,80 d
3% „ „ „ „ B.	82,40 p	82,40 p
4% „ „ rentowe	99,30	99,25
3½% „ „ „	91,90	91,-
4½% pożyczka chińska 1898	96,40	96,30
4½% „ japońska	87,25	87,10
4% „ rumuńska 1894	88,—	—,—
4% „ rosyjska 1902	81,30	81,40
4½% „ „ 1905	94,—	94,10
4% serbska renta	81,30	81,—
Tureckie losy	148,10	150,10
4% węgierska renta w koronach	94,—	—,—
4½% polskie listy zastawne	—,	88 10
Akcje berlińskiej kolei elektr.	172,50	172,60
„ poznańskiej kolei elektr.	153,50	154,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	—,—	—,—
„ lombardy „	24,40	26,—
„ Baltimore and Ohio „	79,80	82,70
„ Canada Pacific	—,—	141,60
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	101,25	70,90
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	113,30	116,80
„ półn.-niem. Lloyda	102,90	105,—
„ berlińsk. tow. handl. ult.	157,50	158,75
„ banku darmstackiego	124,—	124.70
„ „ niemieckiego. ult.	237,50	237,10
„ „ dyskontowego „	174,40	175,40
„ „ drezdeńskiego	137,—	137,75
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	114,—	114,—
„ austryack. zakładu kred. ult.	—,—	202,10
„ banku wsch. dla handl. i prz.	118,40	118,—
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	134,50	134,75
„ browaru Huggera	133,25	132,50
„ ogólnego tow. elektr.	199,50	200,30
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	88,—	88,50
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	225,50	227,10
„ bochumsk. lejarni stali	197,40	199,60
„ chem. fabr. Milcha	229,50	227,—
„ cukrowni w Wschowie	156,75	154,—
„ kopalni w Gelsenkirchen	181,—	185,50
„ kopalni w Harpen	194,—	198,10
„ tow. młyn. Hermanna	97,25	97,50
„ kopalni Hohenlohe	181,30	182,75
„ Laurahuty	210,—	213,75
„ górnośląskiego przem. żelaz.	95,—	95,80
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	178,—	180,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	151,75	151,80
„ poznańskiej sprytowni	375,—	381,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	91,—	91,—
„ tow. chem. Union	209,—	197,75
„ cukrowni w Kruświcy	239,—	238,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	202 75	202.40
„ banku niemieckiego	237 90	237 90
„ „ dyskontowego	174 40	173 60
„ Laurahuty	209,50	209,75
Tendencja:	spok.	

Targ na okowitę,

Hamburg, dnia 7. marca 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	32,1/8
marzec-kwiecień	—	32,1/8
kwiecień-maj.	—	32.1/8

Targ na zboże.

Poznań, dnia 6. marca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	21,80	20,90	20,10
Zyto	19,00	18,00	17,10
Jęczmień	15,80	14,80	13,80
Owies	15,00	14,30	12,90

Bydgoszcz, dnia 6. marca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—220 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 190 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	186 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	140—144 mk.
	„ browarów	150—158 mk.
Groch	na paszę	178—184 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		138—150 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 7. marca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Zyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	213 —	198 50	168,75	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	194 50	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	69,10
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	211,50	202,50	165,50	149 60	71 60

Tendencja była dzisiaj daleko słabszą i cały targ zbożowy bez podniety. Słabe sprawozdania zagraniczne, zniżka ofert argentyńskich o 2 do 3 mk. i tutejsze sprzedaże na ceny pszenicy wywierały nacisk. Żyto spadło skutkiem wywozu tygodniowego z Rosji i silniejszej podaży prowincjalnej. Owies słabszy. Kukurydza nominalnie bez zmiany. Olej rzepny mało co zmieniony i bez interesu. — Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 6. marca 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	20,40—20,30—21,90
„ żółta stale	20,40—21,20—21,90
Zyto spok.	18,30—19,10—19,70
Jęczmień dla browarów spok.	16,50—17,00—17,50
Jęczmień stale	14,90—15,40—15,29
Owies spok.	14,60—15,10—15,60
Groch do gotow. biały mocny	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok.	16,00—17,00—00 00
„ Wiktorja spok.	21,00—23,00—24,50
Łubin żółty bez interesu	11,50—12,00—12.50
„ niebieski pożądańsy	9,—10,50—00,00
Wika spokojnie.	00,00—15,00—16.00
Kukurydza spokojnie.	00,00—16,25—17,00

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie.	21,00—23,00—25,00
Rzep zimowy spok.	24,00—26,00—28,50
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce. stale	14,00—14,25
„ lniane szląskie	15,00- 15,50
„ „ obce spokojnie.	14,50 -15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona spok.	40,00—60,00—68,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—55,00
„ szwedzka stale	40,00—65,00—70,00
Tymotka bez int.	20,00—24,00—30,00
Seradela bez interesu	8,50—11,00
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.20
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,05
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	00,00—23,75
Mączka kartoflana przednia	00,00—23,25
Siano	3,90—4,20
Słoma za 600 kg.	35,00—37,00

Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	31,75—32,25
Zytnia piękna, stale,	30,25—31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25—30,00
Żytnia mąka na paszę	13,50—14,25

Wrocław, dnia 6. marca 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	21 90	23 30	21 20	21 30	20 20	18 90
„ żółta	21 80	21 20	21 10	20 20	20 10	18 70
Zyto	19 70	19 10	19 00	18 40	18 50	17 60
Jęczmień	16 00	15 80	15 70	15 40	15 30	15 00
„ dla brow.	17 50	17 00	16 90	16 00	— —	— —
Owies	15 60	15 10	15 00	14 50	14 40	13 60
Groch Wiktorja	24 00	23 00	22 00	21 00	20 00	19 00
„ mały	20 50	20 00	18 80	17 80	17 00	16 50
Rzep	28 50	— —	26 50	— —	24 50	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 7. marca 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	10,00/10,22½
„ prd. II. 75 proc. („ „)	8,15—8,45

Tendencja: spok.

Rafinada w głowach (bez beczki)	19,87½/,2000
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	19,62½/19,75
Melis („ „)	19,12½/19,25

Tendencja: stała

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	20,80	20,90
kwiecień.	20,85	20,90
maj	21,05	21,19
czerwiec.	21,15	21,20
sierpień	21,40	21,50
październik-grudzień	19,80	19,85

Tendencja: słała

Kurs nauk

w wyższej szkole żeńskiej ś. p. Anny Danysz

rozpocznie się

dnia 24-go kwietnia 1908 r.

Egzamin nowo wstępujących uczenic odbędzie się **tegoż dnia** o 2 1/2 po połud.

Anastazja Danysz,

Poznań, Św. Marcin 68. Dom w ogrodzie.

Telefon 1712. Telefon 1712.

Rzadko piękne,

nadzwyczaj szlachetne

magnackie deszczówki,

górno-węgierskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku, osobiście u rzeczywistych producentów magnackich w Tokaj Hegyalja zakupione, umiejętnie pielęgnowane

wina górno-węgierskie,

odstawkowe, pełne, jedno i dwuputowe, pyszne maślacze i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca **po cenach najprzystępniejszych**

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win

w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **10 fen.**

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

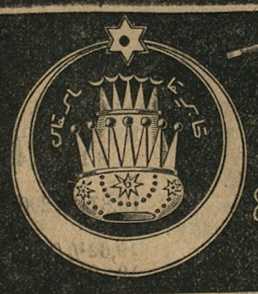

Papierosy z fabryki **SULIMA** są najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

w Poznaniu,

Przyjmujemy każdej wysokości **depozyty** i oprocentowujemy je wedle umowy.

Otwieramy **konta czekowe i rachunki bieżące,** przeprowadzamy **konwersje pożyczek i regulacje stanu hipotecznego, dyskontujemy primaweksle,** dokonujemy **inkasa czekow i weksli** na wszelkie miejscowości, **lombardujemy** papiery wartościowe.

Załatwiamy wogóle wszelkie transakcje bankierskie, jako to: **zakup i sprzedaż** walorów na giełdach krajowych i zagranicznych, **wymianę kuponów** oraz **asekuracje walorów** przed wylosowaniem.

Wydajemy **przekazy i listy kredytowe,** jak również uskuteczniamy **telegraficzne wypłaty** na większe miejscowości całego świata. **Tresory** do dyspozycji publiczności.

B. Szulczewski,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materjały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na

pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życz. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melioracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych

wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

1) **roboty drenarskie** na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.

2) **melioracje łąk** przez nawodnianie i osuszanie (kultury murszowe.)

3) **pomiary** katastralne, gospodarcze, landszaftowe, regulacje granic itd.

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro **w Toruniu** ul. Fryderykowska 14.

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	„	4 1/2 %
Za	kwartalnem	„	4 1/4 %
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Związek Ziemian

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, również i parceluję na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe, amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych, udzielając zaliczek na parcelację lub regulowanie hipotek.

G. Ritter, Roznań, ul. Wodna 27. Tel. 26.

Essenska prymka

bardzo lubiony tytoń do fajek. 9 funt. wagi netto franko przez zaliczkę 4,50 mk.

H. F. Selige,

Bad Essen (Bz. Osnabrück)

założ. r. 1845.

Fabr. tabaki pędz. siłą elektr.

---

3 pokoje i kuchnia

z balkonem w ogrodowym domu zaraz do wynajęcia.

A. Dzieciuchowicz.

Rybaki 4/6.

Kobieta

do roznoszenia gazet na Łazarzu może się zaraz zgłosić

Eksped. Orędownika.

Podgórna 7.

Korzystna sposobność!

Starsi panowie, którzy dla braku gruntownych wiadomości elementarnych nie władają poprawnie językiem polskim w piśmie, mogą uzupełnić swoje braki przez pobieranie lekcji pryw. po cenie przystępnej Łask. oferty upr. się w składzie p. Wawrzyniaka na Wildzie przy ul. Strumyakowej nr. 34.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,

ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach nizkich, na życzenie uskuteczniam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Dla dwóch młodych ludzi poszukuje się **stancji** o jednym pokoiku ze skromnem umeblowaniem. Łask. of. pod nr. **376** do Eksped. Kurj. Pozn.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1785.

Informacje bezpłatnie.

A. Denizot

właściciel szkółek.

Lubań — Poznań

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne.

Drzewa alejowe, róże, konifery, wysadki na żywopłoty, drzewa płaczące i konifery na groby itd. itd.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie
Adres na listy: **Denizot, Luban** (Kr. Posen.)

Franciszek Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe

przedsiębiorstwo założ. 1900 r.

mianowicie:

Parowy tartak i heblarkę, stolarnię maszynową, drzewo wszelkiego rodzaju

hurtownie i detalicznie.

Exploatacja lasów.

Proszę żądać ofert.

Największy i jedyny polski zakład

specjalnie damsko-fryzjerski.

Wykonuję w mojej własnej pracowni wszelk. **wyroby z włosów** szybko i tanio.

Czesanie w domu i poza domem.

Mycie głowy.

Dwa aparaty do suszenia włosów.

Zamówienia z prowincji wykonuję i wysyłam odwrotną pocztą.

Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane. — Uczenice przyjmuję każdego czasu

P. Jankowska,

Św. Marcin 78, (tuż przy placu Piotra.)

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski

ul. Garncarska 4.

Seweryn Wrzesiński, Poznań

biuro: pl. Wilhelmowski 18. (Dom Przemysłowy) tel. 298.

Fabryka tektur ogniotrwałych (papy) na dachy i preparatów asfaltowych.

Wykonuję: **pokrycia dachów tekturą i holcementem** podług wszelkich systemów, **reparacje i renowacje** uszkodzonych lub nieprawidłowo wykonanych dachów papowych

Posadzki asfaltowe.

Poleca **wszelkie materjały do krycia i konserwowania dachów** tekturowych i holcementowych po cenach jaknajprzystępniejszych. Specjalność: **podkładki impregnowane pod dachówkę.**

Bezpłatnie udziela wszelkich rad i wskazówek technicznych tak listownie jak i na miejscu, dokąd wysyła tylko technicznie wyszkolonych podmistrzków.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedaję po możliwie najtańszych cenach:

karety, landauery, kocze, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogcarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— -- Największa fabryka powozów i uprząży. — —

Poznań, Rybaki 4/6